Nr. 129. Lwów — Środa dnia 7 Czerwca 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

**Biura redakcyi:** ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

**Biura administracyi:** ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

**Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi**

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h. |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ — „ | 21 „ — „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

**OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ** przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana: **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 35. Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9, **W Budapeszcie**: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; **We Frankforcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14. Cité de Trevise Paris

**CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

**Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.**
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

## Czynownictwo znosi ukazy carskie.

Zdawało się, że chaos, jaki panował w sferach rządzących, już dalej iść nie może. Tymczasem, jak świadczą wieści z Petersburga, zwiększył się jeszcze bardziej, doszedłszy do niebywałych dotąd rozmiarów. Pogrom pod Cuszimą wytrącił wszystkich do reszty z równowagi. Zamięszanie przeszło w rozpaczliwość, miotanie się, w drganie konwulsyjne. Wczoraj mówiono, że będzie rządził Rosyą Pobiedonoscew, dziś, że reakcya jest pobita, a znów na czele stoi Witte — mówiąc nawiasem, jedyny człowiek w państwie z głową — następnego dnia słyszymy o postanowieniu najszybszego zwołania zebrania przedstawicieli narodu — w rzeczywistości atoli nadchodzi urzędowa wiadomość o zamianowaniu reakcyjnego Trepowa towarzyszem ministra spraw wewnętrznych i nadaniu mu przywilejów, równających się niemal dyktaturze.

I tak ze wszystkiem. Raz się mówi: musi być pokój! — drugi raz: do ostatniej kropli krwi!... Jednem słowem, nie ma obecnie w Rosyi męża, któryby mógł przewidzieć, jaki obrót weźmie polityka wewnętrzna, czy będzie coś w rodzaju konstytucyi, czy nadal rządzić będzie system absolutnego despotyzmu z czynownictwem, jako główną jego podporą.

Żydzi są w rozpaczy!.. Spodziewali się na pewno, rzec prawie można, liczyli na to, że po tak haniebnym pogromie, jakim była bitwa pod Cuszimą, świadcząca nietylko o niższości floty, taktyki, broni i niedołęstwie oficerów, ale o upadku ducha, mówiąc jasno — o tchórzostwie — wybuchnie krwawa rewolucya w Petersburgu, tron carski spłynie krwią i nastąpi zupełny przewrót, rozsprzężenie, upadek i rozbiór państwa, a do Królestwa wkroczy — ideał żydów — prusak z pikelhaubą na głowie. I nastąpi w Polsce panowanie żydów, jako elementu już gotowego do przyjęcia zbawiennych skutków kultury niemieckiej... Nadzieje zawiodły. Stolica, dotąd przynajmniej, zachowała względny spokój. Cara nie zabito, ani nie abdykował. Prusacy nie zajęli dotąd Warszawy, nawet Kalisza.

Nas, w całej tej rozterce i wśród chaosu planów i środków, następujących po sobie dążeń i wpływów, obchodzi przedewszystkiem przyszłość kraju naszego. W obecnem położeniu wszelkie daleko idące plany, ugodowe, narodowe czy jakichkolwiek inne, nie mają właściwie żadnego znaczenia. Wewnętrzna polityka państwowa, która się zmienia z dnia na dzień, stosownie do wiatru, skąd przypadkowo powieje, nie daje najmniejszych gwarancyj jutra. Z rożnych jednak oznak wnosić już teraz można, że powiał znów, po raz dwudziesty któryś — wiatr wsteczny w usposobieniu dla nas i że, w razie zawarcia pokoju, nastąpić może od razu skrajna reakcya, drwiąca sobie ze wszystkich obiecanek, a nawet nie licząca się z istniejącymi już ukazami wolności wyznania, swobody kupna i sprzedaży majątków na Litwie i Rusi.

Już od chwili zamianowania prezesem komisyi wyznaniowej, mającej prawnie określić skutki ukazu tolerancyjnego, takiego indywiduum, jakiem jest gen. Ignatiew, przewidzieć było można, że uczynione będzie wszystko, aby tę zasadniczo z ukazu wypływającą wolność sumienia, jak najbardziej ograniczyć na korzyść prawosławia. I oto zaraz potem wydał gen. Maksimowicz podany przez nas wczoraj manifest do narodu, obwieszczając za pośrednictwem policyjno-czynowniczego organu. tj. *Warszawskiego Dniewnika*, że wprawdzie car nie kazał prześladować osób, które odpadły od prawosławia, ale wszelkie uciekanie się do gwałtów, pogróżek, wyśmiewania i namów, aby odciągnąć od prawosławia do wiary katolickiej, wypływa z mylnego tłomaczenia ukazu. Tylko wiara prawosławna jako panująca ma prawo swobodnego szerzenia swej nauki, a ktoby postępował przeciwnie, będzie karanym sądownie. Więc niech będzie spokojny rosyjski lud prawosławny, bo cesarz prawosławny nie odda cerkwi nikomu, ani klasztorów, ani świętych obrazów...

Pierwsza część manifestu jen. Maksimowicza jest kłamstwem. Nikt nie zmuszał do katolicyzmu, tylko unici dobrowolnie i gremialnie na wiarę katolicką przechodzą. Druga zaś część, w której gen. Maksimowicz obwieszcza, że tylko prawosławie szerzyć wolno, jest zupełnem zniesieniem ukazu z 14 maja. Każdy ksiądz katolicki, któryby odtąd przyjął unitę do kościoła katolickiego, będzie uważany za propagatora i zostanie ukarany.

Jednem słowem ukaz tolerancyjny w praktyce przestał istnieć.

I zaraz, w te pędy, za generał-gubernatorem przemówił w następnym numerze tego samego *Dniewnika* metropolita chełmski prawosławny Hieronim, a przemówił już wiele silniej. Już nie mówi o samem prawosławiu — kładzie nacisk na to, że: „katolicyzm to polska wiara", identyfikując jedno pojęcie z drugim. To kontrpropaganda, zwrócona otwarcie, a stanowczo przeciw polskości, nie przeciw wierze. Nie księża katoliccy przyjmują, „fałszywie rozumiejąc ukaz carski", wszystkich unitów i opornych i wątpliwych i „nawróconych" na łono kościoła, ale polscy księża. I nie każe szan. metropolita wierzyć temu, co owi polscy księża głoszą, nie pozwala wierzyć baśniom (nieljepaja mołwa), że tylko wiara polska (w nawiasie: katolicka) jest prawdziwa. Przeciwnie — tu zaklina się szan. o. Hieronim, jako: „archimandryta upewniam was na imię Chrystusa Zbawiciela, że tylko wiara prawosławna jest prawdziwa, apostolska i niezmienna, a jako taka trwać będzie na wieki".

Nie dość na tem. Dowiadujemy się dalej z ust szan. archimandryty, że: „do stop cara wysłano deputacyę, na której czele stała ksieni lesińskiego monastyru z pod Chełma wraz z kilku wiernymi, którzy przedstawiwszy ucisk prawosławia w rdzennie rosyjskiej ziemi chełmskiej i Podlasiu, usłyszeli od ojca narodu pocieszającą wieść, „że ziemia te zawsze „rosyjską" pozostanie". Na zakończenie wzywa szan. archimandryta do: „silnego trzymania się jedynie świętej i apostolskiej cerkwi prawosławnej" i udziela wiernym błogosławieństwa...

Zbyteczna dodawać, że tem niebezpieczeństwem, groźbą, uciskiem i zmuszaniem do przejścia na polską wiarę była wizyta pasterska ks. biskupa Jaczewskiego z Lublina do parafij unickich. Skutkiem tego gen. Maksimowicz na spółkę z archimandrytą Hieronimem uznali za stosowne znieść ukaz carski z 14 maja jako szkodliwy.

Z tego łatwy a logiczny wniosek, że wszelkie ukazy mogą być tłomaczone i wykonywane najzupełniej dowolnie. Jeśli więc gen. Maksimowicz z archimandrytą chełmskim mogli ukaz ten wytłomaczyć, jak im się podobało, to nie należy się oddawać złudzeniom, aby gen. Ignatiew nie poszedł jeszcze dalej w tym kierunku.

Wobec tego wszelkie horoskopy przyszłości, reform, ulg, reprezentacyi narodowej, wolności wiary itp. nie mają właściwie żadnego znaczenia.

## Ugodowcy.

Korespondent nasz warsz. w dwu dłuższych artykułach scharakteryzował stronnictwa w Królestwie, przyczem nie oszczędził ugodowców, zarzucając im słusznie, że robili co mogli, aby odwrócić od siebie patryotyczny ogół, ofiarowywali się rządowi rosyjskiemu bez wzajemności a upokorzenia od niego doznawali bez nagrody.

Obecnie organ ugodowców warszawskich *Słowo* zamieściło obszerny artykuł pod napisem: „O program", polemizujący z wywodami warszawskiej *Gaz. Pol.* Polemikę opuszczamy, a z artykułu tego wyjmujemy punkty, niejako streszczające program ugodowców. Zaznaczyć musimy, że ten program dziś nieco odmiennie się przedstawia, że ma on więcej charakteru narodowego a wolny jest od owej uniżoności i czołobitności wobec rządu rosyjskiego, z jaką ugodowcy dawniej ku szkodzie sprawy narodowej a i swojej własnej się popisywali. Czytamy tam:

Jak dążyliśmy dotąd, tak też dążyć będziemy na przyszłość do uzyskania najpomyślniejszych warunków bytu i rozwoju narodu polskiego na gruncie państwowości rosyjskiej, a to przez równouprawnienie z zachowaniem narodowych (językowych i kulturalnych) odrębności.

Uznawaliśmy tedy i uznajemy za konieczne: 1) równouprawnienie jednostki wobec państwa, przez zniesienie wszystkich praw wyjątkowych i rozporządzeń, ludność polską w wolności sumienia, w prawie do władania ziemią, w prawie kształcenia się, nauczania i w prawie do służby publicznej ograniczających; 2) równouprawnienie kraju przez nadanie mu wszystkich instytucyj publicznych i społecznych, z jakich inne kulturalne dzielnice państwa korzystają lub korzystać będą, z uwzględnieniem właściwości narodowych i potrzeb tegoż kraju; 3) przywrócenie językowi polskiemu w Królestwie Polskiem praw języka krajowego obok należnego stanowiska języka rosyjskiego, jako ogólno-państwowego.

Nadto zaznaczyć winniśmy, co następuje:

Dopóki jako Polacy nie korzystamy z pełni praw obywatelskich, nie czujemy się w możności brania udziału w walkach stronnictw rosyjskich; jednakże wszelkiej normalnej ewolucyi, dążącej do prawidłowego rozwoju życia publicznego i społecznego z głębi duszy współczujemy, a zapoznawanie się i zbliżenie między społeczeństwem polskiem i rosyjskiem uznajemy za pożądane.

Z zasady każdemu bezprawiu przeciwni, dbali o porządek publiczny, w niezachwianem dążeniu do wyżej określonych celów, jak z jednej strony sprawy narodowej przed wszelkimi na nią zamachami w drodze legalnej bronić, tak z drugiej, wszelkie gwałty i zaburzenia porządku publicznego potępiając, całą siłą dążyć będziemy do poprawy losu wszystkich warstw społeczeństwa, przy utrzymaniu spokoju i równowagi dla prawidłowego rozwoju niezbędnych.

Oto nasz program, którego trzymaliśmy się oddawna i trzymać się będziemy na przyszłość. Pomimo, że wchodzi on dzisiaj w znacznej mierze, jako część składowa do programów innych naszych stronnictw narodowych, dalszą pracę naszą na dotychczasowych zasadach uważamy za niezbędną. Bo nie dosyć program postawić, trzeba go stale i skutecznie wykonywać, a wykonywać właściwymi środkami My zaś mamy nadzieję i nadal do jego wykonania pożytecznie się przyczyniać. Gdy zaś obecnie w powszechnym zamęcie wyobrażeń odbywa się licytacya żądań programowych w coraz to radykalniejszym kierunku, a zaburzenia porządku publicznego i społecznego ładu sprawie narodowej poważnie zagrażają, mniemamy, że skupiając się około powyższego sztandaru, skutecznie zaświadczyć można, iż w tym kraju gorący patryotyzm, a obok niego rozwaga, poczucie prawa i porządku biorą górę nad dążeniem do anarchii i destrukcyi.

## Z chaosu w Rosyi

Dyktatura Trepowa.

**Wiedeń** 6 czerwca. *Wr. Allg. Ztg.* na podstawie informacyi ze źródeł dyplomatycznych zwraca uwagę, że wyposażenie generał-gubernatora petersburskiego Trepowa tak daleko idącemi pełnomocnictwami, jak to się stało na mocy ukazu carskiego, równa się ustanowieniu dyktatury Trepowa dla całej Rosyi. Pokazuje się zatem, że stronnictwo wielkich książąt zwyciężyło i nakłoniło cara, aby nietylko dalej prowadził wojnę, ale również, aby wypowiedział wojnę wewnętrzną wszystkim stronnictwom rosyjskim, które żądają reform. Rosya wchodzi zatem w okres skrajnej reakcyi i jak najbardziej samowolnego systemu policyjnego. Zdaje się przecież, że tego rodzaju dyktatura generał gubernatora Trepowa, który z stał naczelnikiem żandarmów, skończy się bardzo smutnie dla dynastyi i dla biurokracyi, gdyż w całej Rosyi pojawia się coraz silniejszy prąd oporu przeciw obecnemu systemowi.

Ziemstwa rosyjskie.

**Petersburg** 6 czerwca. Przedstawiciele ziemstw rosyjskich zebrali się na posiedzenie, które trwało wczoraj do godziny 3 rano. Rozprawy dotyczyły trzech spraw: zwołania soboru ziemskiego, oświaty ludu i ustanowienia jakiegoś sposobu mobilizacyi, którаby nie była zbyt ciężką dla ludności. W sprawie oświaty ludowej podniesiono, że zły jej stan przyniósł tak smutne wyniki wojny. Poszczególni mowcy wypowiedzieli zdanie, że już najwyższy czas, aby rząd zabrał się do krzewienia oświaty ludowej. Co do soboru ziemskiego oświadczono, że ma on się składać z 600 członków przedstawicieli wielkiej własności, szlachty a częściowo i z chłopow.

Krwawe zajścia.

**Petersburg** 6 czerwca. W sali koncertowej w Pawłowsku zgromadziło się wczoraj wieczorem około 5000 osób. Z powodu klęski floty rosyjskiej w cieśninie korejskiej przyszło do demonstracyi. Publiczność domagała się odegrania marsza żałobnego i wygłoszono kilka mów. Były naczelnik miasta Baku Nowikow, podniósł w swej mowie konieczność zakończenia wojny. Do sali wtargnęła policya, która chciała Nowikowa aresztować, publiczność usiłowała temu przeszkodzić wskutek czego przyszło do bójki, podczas której policya dobyła szabel. Publiczność broniła się laskami i krzesłami. W końcu udało się policyi wyprzeć walczących oraz resztę publiczności do ogrodu, gdzie znajdowała się część batalionu strzelców. Na widok ten wśród publiczności powstała wielka panika. Wdarła się ona napowrót do sali koncertowej, a stamtąd na położony w pobliżu tor kolejowy, skąd uciekała w wagonach. Także na peronie wygłoszono kilka mów. Zarówno wśród policyi jak i publiczności jest wielu rannych. Kilka osób odniosło ciężkie rany.

**Petersburg** 6 czerwca. W Minsku przyszło do rozruchów antiżydowskich. Wielu jest rannych. Bójki uliczne trwają dalej.

## Przyczyny kataklizmu rosyjskiego na morzu.

Na podstawie relacyj japońskich oficerów marynarki przedstawia się rzecz, jak następuje.

Przyczynę klęski przypisują Japończycy w pierwszym rzędzie lichej służbie wywiadowczej Rosyan. Rożestwieński nie wiedział, że Togo z główną swoją siłą przeszło trzy miesiące z Masampo się nie ruszał. Był owszem przekonany, że Togo flotę swoją podzielił na trzy dywizye, pilnujące cieśnin Tsuszima, Tsugara i Laperouse. Zresztą Japończycy sami podsuwali mu zręcznie te i inne mylne informacye. Tak więc wpadł w pułapkę tsuszimską i dał się dokoła osaczyć.

Natomiast im bliżej nadciągał Rożestwieński, tem czujniej obserwował go Togo. Miał on szpiegów we wszystkich portach, do których Rożestwieński mógł był wstąpić, a gdy flota rosyjska Formozę minęła, dwa najszybsze krążowniki japońskie dniem i nocą z oka jej nie spuszczały. Płynęły one zawsze przed Rosyanami i nie było podobieństwa ich doścignąć. Widzieli tedy Japończycy, jak Rożestwieński cieśninę Baszi przebył, otarł się o Szangaj i wreszcie fatalną drogę ku wyspom Iki i Tsuszima obrał. Togo był zawsze doskonale informowany. To też w przededniu bitwy położył się spokojnie a wcześniej niż zwykle spać, wyspał się smacznie i mógł potem cały dzień i całą nocą i następnie do południa kierować bitwą i pościgiem.

Z pierwszego błędu wypłynął drugi. Rożestwieński nie wiedząc, że Togo skoncentrował główną siłę swoją dokoła Tsuszimy podzielił flotę swoją na trzy kolumny równoległe, — wcale nie jak do walnej bitwy. z równym prawie co do liczby okrętów przeciwnikiem. Sądził on, że pod Tsuszimą spotka się tylko z jedną dywizyą japońską. Wzięci do niewoli oficerowie rosyjscy opisywali przerażenie, jakie ich ogarnęło, gdy nagle na północ od Tsuszimy całą flotę japońską ujrzeli i zrozumieli, że byli przez swoich szpiegów w błąd wprowadzeni. Mimo to Rożestwieński nie zmienił swego szyku na inny, w którymby lepiej mógł się opierać atakom japońskim. Rożestwieński płynął na wschód od Tsuszimy i blizko wybrzeża japońskiego czego właśnie pragnęli Japończycy i dlatego podsunęli mu wiadomość, że droga na zachód od Tsuszimy jest minami zasiana.

Jakoż i żywioły od początku nie sprzyjały Rożestwienskiemu. Liczył on z całą pewnością

## Marya z Koźmianów hr. Romanowa Michałowska.

(Dokończenie.)

Andrzej Edward Koźmian był idealnym ojcem, starał się też córce wynagrodzić wczesną śmierć matki Teofili ze Skrzyńskich, o której pisze po jej śmierci:

„Nie wyrzekam, nie rozpaczam, korzę się przed wyrokami boskimi, ale czuję, że lepsza połowa duszy mi wydarta i że to, co mogłem nazywać życiem mojem, wraz z jej życiem się skończyło. O moi ukochani, zapłaczcie nademną, nad biednemi jej sierotami, nad całym domem naszym, nad szczęściem utraconem. Szczęściem cichem, skromnem, tak, jak ona była cicha i skromna, ale istotnem. Wyście jej sami przez siebie nie znali, nie możecie więc wiedzieć, jakie się skarby w jej duszy ukrywały. Ile tam było silnej wiary, miłości Boga i ludzi, nieograniczonego przywiązania do męża, dzieci, rodziców, jakie wysokie pojęcie powołania kobiety, jaka zdolność poświęcenia, wyzucie się samej siebie; w ostatniej chwili życia objawiła się ona prz d wszystkimi taką, jaką ją znałem, ukochałem i czciłem".

W innym liście pisze:

„Moja matka dwoi w sobie siły, aby wystarczyć wszystkim obowiązkom, którymi nasze nieszczęście ją obarczyło. O moi, Marynia jest przy niej. W chwili, w której Staś dowiedział się, że już nie ma matki, wziął siostrę za rękę, zaprowadził ją do babki, rzucił się w jej objęcia i zawołał: „Maryniu, to teraz nasza matka". O moi drodzy! tak, nie mają już matki moje biedne sieroty, ona żyć jeszcze chciała, dla nich i dla mnie; rozdzierająca była ta walka jej rezygnacyi religijnej z chęcią życia".

Sędziwa kasztelanowa Koźmianowa, która oddała kasztelanowi rękę swoją, ażeby w myśl życzeń zmarłej siostry jego, pierwszej żony, dopomódz mu w wychowaniu jej syna, po raz drugi w życiu musiała sierotom zastąpić matkę, a kochała wnuki męża i siostry tak, jak gdyby były jej własnemi.

Z listów Andrzeja Edwarda Koźmiana przebija ciągle niepokój o zdrowie córki, wychowującej się naprzemian w Piotrowicach i Dobrzechowie. Czytamy w nich: „Dzięki Bogu, dzięki wam, że Marynia zdrowa, rumiana i coraz rozumniejsza. Jakże ja jej wdzięczny za jej miłość dla mojego portretu. Czuję, że i teraz i później bardzo będziemy się wzajemnie kochać."

„Moja Marynia mimo zimy i zmian powietrza nie trwoży nas i nie zasmuca przeszłorocznym kaszlem i innemi dolegliwościami, których byłeś świadkiem. Zawsze dobra, poczciwa, nad wiek rozsądna i ciebie (generała Morawskiego) stale wielbiąca. Nie ma żadnych zachciewań, zabaw i przyjemności światowych, umie i lubi zająć się i cały dzień pracą zapełnić. Miała ona jedno żywsze od innych życzenie, nie naprzykrzała się niem, lecz cierpliwie uiszczenia jego oczekiwała. Nowy, dobry fortepian był całem jej marzeniem. Otóż taki z Warszawy sprowadzony otrzymała na kolędę i szczęśliwa, zupełnie szczęśliwa tą pierwszą własnością i po raz pierwszy serce jej prędzej radością zabiło."

Z cnót publicznych ceniła najwyżej pani Michałowska odwagę cywilną. Wielkiem też było jej szczęście, gdy jej brat, jeden przeciwko wszystkim, nie zważając na gromy, które na niego spadną, już w młodym wieku wystąpił przeciwko manifestacyi, z którą się nie zgadzał, tak, jak potem z Koła polskiego jedyny sprzeciwiał się opuszczeniu rady państwa i biernej polityce.

„Marynia"—pisze A. E. Koźmian—„o ile mnie się zdaje, ona do każdego stanu, wieku, położenia zastosować się potrafi i zgodzić się z wolą Bożą. Ona zostaje pod opieką Opatrzności. Owe niepokoje, owa namiętna troskliwość ojca lub matki na przyszłość, a która częściej szkodzi niż pomaga, dla niej niepotrzebna, powiem nawet, byłaby dla niej ubliżeniem. Może się mylę, ale tak sobie moją Marynię wyobrażam. Modlę się za nią."

„Nie mogłem bez rozrzewnienia czytać wyrazów miłości Maniusi (panny Maryi) dla brata; Stacha niemi rozczulony, jak i twą tęsknotą, najlepsza matko i babko". Nie bez wpływu na tworzenie się charakteru panny Maryi były domy takie, jak dom generała Chłapowskiego w Turwi, dom generała Morawskiego w Luboni, dom referandarzów Morawskich w Oporowie i państwa Kajetanów Morawskich w Jurkowie, którym pan Stanisław Koźmian (starszy) poświęca piękne poetyczne wspomnienie, dom państwa Karolów Jezierskich w Mińsku, z rodziny matki zaś dom państwa Wincentych Skrzyńskich w Bachorzu, państwa Ksawerych Skrzyńskich w Krościenku i państwa Ludwików Skrzyńskich w Norzcu.

Generał Morawski pozostawał przez długi czas z panią Michałowską w korespondencyi. Andrzej Edward Koźmian pisze o niej:

„Dziś odebraliśmy twe pismo, które Jaś Maryni nadesłał, myśląc, że ja już w drodze do was. Czytaliśmy je wszyscy razem, wszyscyśmy najrzewniejszemi łzami zapłakali, z boleści, z rozczulenia, z wdzięczności dla Boga, że i memu ojcu i nam dał takiego przyjaciela, jakim ty jesteś."

„Przysłano mi z mojej piotrowickiej biblioteki „Przyjaciela ludu" zaraz Marynia przepisała anegdoty o Krasickim i posyłamy je".

„Moja Marynia zdrowa, zajęta i silna moralnie choć tak młoda."

„Kochany Zygmunt (Krasiński) przysłał rano do mnie a w tej chwili sam mnie biedak odwiedził, mówiąc, że mu tęskno do mnie. Przeczytałem mu ustęp listu Maryni o nim. Kazał podziękować i rękę, która te wyrazy kreśliła, uściskać".

Wcześnie odzywa się u pani Maryi troska o przyszłe losy wiejskiego ludu. Tak, jak ojciec jej rozpoczął gospodarstwo w Piotrowicach od założenia wzorowej szkoły, tak też i panna Marya już w siedmnastym roku życia, jak pisze A. E. Koźmian, „zbiera około siebie wiejskie dzieci i uczy je".

Wyborną też dla pani Michałowskiej szkołą było czytanie redagowanego przez Stanisława i Jana Koźmianów „Przeglądu Poznańskiego" (1845 do 1864), który obok „Wiadomości polskich" prostował drogi społeczeństwa, wykazując nierozerwalną łączność idei katolickiej z polską i przestrzegając przeciwko bałwochwalstwu rewolucyi zarówno społecznej, jak i politycznej i przeciwko czerpaniu politycznych nauk z poezyi, które później doprowadziło do tego, że zacięty nasz wróg ks. Bismarck mógł w złości swojej powiedzieć, że Polacy są politykami w poezyi, a poetami w polityce.

W późniejszych latach zaś szczególne u pani Michałowskiej wzbudzało zajęcie kierowane przez jej brata wspólnie z hr. Stanisławem Tarnowskim i Józefem Szujskim wydawnictwo „Przeglądu Polskiego".

Z listów Andrzeja Edwarda Koźmiana widać też, że młodziutka jego córka dopomagała mu w literackich zajęciach i była jego archiwistą i bibliotekarzem.

Ojciec przysyłał córce z Paryża najlepsze rady, książki, fotografie, kwiaty, rośliny, nasiona i stroje i dzielił się z nią wrażeniami z koncertów paryskich. Jak podniosłem było u Andrzeja Edwarda Koźmiana pojęcie obowiązków ojcowskich, dowodzi jego list:

„Nie odpowiedziałem Maryni na jej żądanie, aby się nad nią opieka ojcowska rozciągała. Niech będzie spokojną. Ojcowstwo jest sakramentem, jak kapłaństwo. Jak to drugie nigdy się zatrzeć nie da, tak i pierwsze nigdy ustać nie może i wyrzec się go nie można. Choć w oddaleniu, duch mój czuwa nad nią, a choćby oddalenie było jeszcze szersze, najszersze i z drugiego świata jeszczebym ją widział, kochał i opieką osłaniał. Prawdziwych sierot nie ma na tej ziemi, chyba dzieci wyrodnych rodziców".

Listy Koźmiana świadczą również o wrażeniu, jakie jego córka umiała wywierać na takich matronach, jak pani Piotrowa Michałowska, pani Amalia Załuska i księżna Marcelina Czartoryska.

Szczególnie serdecznym był stosunek przyjaźni panny Maryi z księżną Marceliną Czartoryską, która podczas wojny włoskiej przybywszy do Krakowa w czasach, które opisali hr. Stanisław Tarnowski i Stanisław Koźmian w biografii Ludwika Wodzickiego, ucząc panienki muzyki, czystością swych patryotycznych dążeń, mistrzowskiem odtwarzaniem dzieł Chopina i niezwykłym artyzmem całej wyjątkowej swej natury wywierała niepospolity urok. Szczęśliwy ojciec słuchał też z ust księżnej Marceliny gorących pochwał o córce: „Wczoraj obiadowałem", pisze A. E. Koźmian, „u księżnej Marceliny Czartoryskiej, która się szczerze ucieszyła, gdym jej zwiastował przyszłe zamęźcie Maryni; bardzo ona dla niej łaskawa i wyraziła się o niej w tych samych prawie wyrazach, co pani Załuska, to jest zwąc ją l' idéal d' une jeune personne. Niech to Maryni nie psuje i nie uzuchwala, lecz wzbudzi w niej troskliwość, aby się ideał nie popsuł i aby mężatka była tem, czem dziewczę stać się obiecywało."

Radość A. E. Koźmiana z powodu wyboru, jaki uczyniła córka i szczególnych zalet serca i umysłu jej narzeczonego p. Romana Michałowskiego, podzielają wszyscy:

„Tadzio Morawski—pisze Koźmian—w odpowiedzi na moje doniesienie o blizkiem zamężciu Maryni pisze mi: Dziękuję ci z głębi serca za tak spieszne podzielenie się ze mną radością twoją, a teraz mogę powiedzieć naszą, bo poczuwam się do dzielenia wszystkiego, co serce przyjaciela pociesza, czy smuci. Nic też dziwnego, żem ja żywo uczuł i serdecznie się ucieszył, lecz nie uwierzysz, jakie wiadomość ta wszędzie tu, we wszystkich kołach, gdzie cię tylko znają, miłe

mgłę gęstą dniem i nocą, jaka o tej porze zwykle panuje na tamtych wodach, tuszą, że pod osłoną mgły rączo prześliźnie się do Władywostoku i udaremni wszelkie wczesne skoncentrowanie się floty japońskiej. Tymczasem podczas boju popołudniu d. 27 maja słońce jasno świeciło i do tego Rosyanom wprost w oczy, podczas gdy atakującym od zachodu Japończykom słońce w plecy święciło, więc w celowaniu i strzelaniu im nie przeszkadzało. Togo postanowił atakować dopiero popołudniu i to było także powodem, iż podsunął Rosyanom przekonanie, że droga na wschód od Tsuszimy jest dla nich najpewniejszą.

Że słońce raziło Rosyan w oczy, to jeszcze nie jedyna przyczyna lichego ich strzelania. Japończycy byli lepiej wprawieni w strzelaniu. W sobotę morze było wzburzone, okręty taczały się na potężnych Japońskiego morza falach to w górę, to na dół, spokojnie celować było niepodobna. Ale na to był Togo przygotowany i przez kilka miesięcy usilnie ćwiczył swoich artylerzystów w strzelaniu podczas większego falowania morza. Ta wprawność w mierzeniu dystansów strzelnych nawet podczas burzy i odpowiedniem dział ustawianiu nadzwyczaj się Togowi przydała. W bitwie mierzyli Japończycy zawsze akuratnie w dany jeden rosyjski okręt wojenny i trafiali prawie zawsze, zadawali więc zabójcze ciosy żywotnym częściom okrętu, tj. maszynom, sterowi i t. p.

Okręty rosyjskie traciły władzę poruszania się, aż wreszcie cała, prawie już bezbronna flota rosyjska rączym torpedowcom japońskim na łup wydana została.

Jak licho zresztą Rosyanie strzelali, widać z tego, że oficerowie i marynarze japońscy, którzy polegli, polegli wszyscy na pokładzie a nie wewnątrz swoich okrętów. Rosyanie dystansów dokładnie odmierzyć nie umieli, celowali albo za wysoko, albo za nizko i strzały ich spuszczonych ku dołowi armat przed okrętami japońskimi nieszkodliwie w wodę padały, albo za zbyt wysoko podniesionych armat tylko w maszty i kominy japońskie trafiały.

Niemniej też spustoszenia dokonane przez torpedowcwe japońskie w strasznej nocy z 27 na 28 maja, były owocem wieloletniego ćwiczenia cierpliwego. Oficerowie rosyjscy z zatopionych okrętów do niewoli wzięci, opowiadają, że torpedowce japońskie swoje torpedy whiteheadowskie (fiumeńskie) pomimo ciemności nocnej ze zdumiewającą wypuszczały akuratnością i rzadko kiedy celu chybiały.

Kalibrem i dalekonośnością armat swoich Japończycy wcale nie górowali nad rosyjskiemi, ale górowali obsługą. Słychać, że Japończycy posiadali jednak parę bateryj, z których już na ośm mil (angielskich) skutecznie bombardować mogli, podczas, gdy Rosyanie jedynie na sześć mil trafiać poczęli, co ich zaraz na początku wielce zdemoralizować miało.

Trudno powiedzieć, czy to prawda, co jedni korespondenci donoszą, inni zaś zaprzeczają, że rosyjska dyscyplina ogniowa była poprostu nędzną, że Rosyanie amunicyą swoją szastali, aż wreszcie, jak to z pancernikiem „Orzeł“ być miało“, dla braku amunicyi całkiem bezbronnie poddać się musieli. Ale to zdaje się pewnem, że rosyjskie materyały wybuchowe były gorsze od japońskich. Rosyanie używają nitro-cellulozy jako materyi wybuchowej. Ta jednak nie zdoła się oprzeć panującemu pod równikiem gorącu, rozkłada się i rychło staje się nieużyteczną. Dlatego flota angielska już od kilku lat ją zarzuciła. Japończycy natomiast używają szimozy — prochu przez jednego z ich ziomków wynalezionego, który snać wszelkie inne materye wybuchowe przewyższa i już w walkach o Port Artur wielką odgrywał rolę.

Wreszcie pamiętać potrzeba, że spód okrętów japońskich był zupełnie czysty i, jak powszechnie wiadomo, okręty te w ogóle górowały nad rosyjskimi chyżością. Donoszą, że spód okrętów rosyjskich z powodu długiej podróży grubo obrósł wodorostami. Zaprzeczano temu, ale teraz ponownie to samo donoszą z Tokio. Jest w tem może przesada, jak w tem doniesieniu, że armaty „Orła“ były zardzewiałe.

W końcu Japończycy nie piją, podczas gdy w marynarce rosyjskiej pijaństwo jeszcze bardziej rozpanoszone, niż w armii lądowej. Marynarz japoński pracuje z całą sił świeżością i wytrwałością, a rosyjski z głową zamroczoną.

## Wojna rosyjsko-japońska.

Pogrom floty rosyjskiej wywołał w Bułgaryi straszną senzacyę. Sądzą tam, że polityczny i wojskowy urok Rosyi na Wschodzie i na Bałkanach jest do gruntu wstrząśnięty.

Amerykańskie władze marynarskie z Manili donoszą, że z trzech krążowników rosyjskich jakie tam zawinęły po bitwie pod Tsuszimą, „Żemczug“ potrzebuje jednego tygodnia na konieczne naprawy, „Aurora“ jednego miesiąca, a „Oleg“ dwóch miesięcy. Wszystkie są uszkodzone ponad linią wodną, jednakże ciężko. Admirał Enquist prosił o pozwolenie dokonania koniecznych napraw w Manili. Strata ogólna, jaką Enquist poniósł w bitwie, wynosi 48 zabitych i 135 rannych.

Admirał Uriu przybył do wysp Gützlaf (pod Szangajem) i uda się stamtąd prawdopodobnie do Wusung.

Japończycy obchodzą się z Rożestwieńskim z najczulszą troskliwością i uszanowaniem. Łoże jego obstawione laurami kwitnącymi. Ma on być całkiem złamany i często mówi w delirium, nie chce nikogo widzieć, śpi mało i często płacze po cichu. *Daily Telegraph* donosi z Saseho, że prawdopodobnie zajdzie potrzeba amputowania nogi admirałowi Rożestwieńskiemu, gdyż rana okazała się daleko cięższą, aniżeli początkowo sądzono.

Japońskie ministerstwo kolei zamówiło u nowojorskiego trustu żelaznego 900 wagonów towarowych, 100 lokomotyw, 1000 wagonów, z terminem dostawy na styczeń 1906. Minister telegrafował do trustu, że nie potrzeba ubezpieczać materyału tego na wypadek niebezpieczeństwa wojennego, lecz wysłać go jako zwykłą posyłkę.

## Korespondencye.

**Monachium** 2 czerwca.

(Wiosna. — Koncerty i teatr. — Wystawy. — Studenci Polacy. — Prof. Mehoffer z Krakowa. — Malarze polscy.)

Wiosna w całej pełni. Sale koncertowe zamknęły swe podwoje do jesieni; opera nie daje żadnych nowości, będąc wierną swej zasadzie zapowiadania tuzina nowości, aby je ciągle do następnego sezonu odkładać. Nie ciągnie zresztą teraz nikogo duszna sala koncertowa, gdyż każdy woli używać czaru wiosny, niż słuchać różnych „Frühlingsliedów“, „Frühlingsuwertur“ i „Frühlingssymfonij“. Zawsze tak bywa w Monachium, że z chwilą, gdy wiosna nadchodzi, ustaje muzyka, aby ustąpić przed bratnią sztuką — malarstwem. Tylko w lecie odbywa się pielgrzymka na drugą stronę Izary, gdzie wznosi się Prinz-Regenten-Theater i gdzie uroczyste fanfary wzywają pielgrzymów na przedstawienia mistrza z Bayreuthu. Opera stała znajduje się w kłopotach. Jedna trzecia część śpiewaków choruje rzeczywiście, druga trzecia część choruje na... Amerykę, która też gwałtem zabiera co najlepsze siły, płacąc im trzy i cztery razy tyle, co Monachium. Ciągłe gościnne występy nie mogą dać należytego zespołu, którego wzorem jest Bayreuth. W tym roku jednak nie będzie w Bayreuth uroczystości Wagnerowskich, odbędą się zaś w Prinz-Regenten-Theater. Bilety jakoś mniej odchodzą, gdyż Amerykanie mają świetną operę Metropolitan-Opera-House w Nowym Jorku, o której tak wielki znawca Wagnera i dramatu muzycznego, jak Feliks Weingartner, genialny kapelmistrz, wyraża się z największem uznaniem.

Obok Wagnera zajmie nas tegoroczna wystawa w „Glaspalaście“ oraz zbiorowa wystawa dzieł Lenbacha (w „Secesyi“), dająca doskonałe wyobrażenie o całej twórczości znakomitego malarza portretów.

Z wiosną i wędrownymi ptakami przybyło wielu Rosyan i Polaków z Warszawy, którzy zmuszeni byli opuścić niegościnne uniwersytety swego kraju. Napływ był tak wielki, że zarówno politechnika, jak i uniwersytet ograniczyły liczbę przyjmowań rosyjskich poddanych, nie ze względów politycznych, lecz poprostu z braku miejsca. Dlatego wielu studentów polskich i rosyjskich przeniosło się na mniejsze uniwersytety niemieckie lub do Szwajcaryi, gdzie używają też swobody. Dokładniejszą ich statystykę podam w następnej korespondencyi, w której też opiszę uroczystość otwarcia wystawy w „Glaspalaście“, w której weźmie udział książę Rejent, dwór bawarski, profesorowie Akademii i przedstawiciele prasy zagranicznej i krajowej, oraz zaproszeni artyści.

Od kilkunastu dni przebywa tu profesor Mehoffer z krakowskiej Akademii, jako jeden z trzech rządowych komisarzy austryackich, wydelegowanych dla zajęcia się wystawą polskiej sztuki, której jest poświęcona osobna wielka sala. Profesor Mehoffer poświęcił całe dni wytrwałej pracy, aby sala polskiego malarstwa przedstawiała się imponująco. Zanim wczoraj oficyalnie zastały otwarte podwoje pałacu sztuki, zaprosił zagranicznych współpracowników pism prezydent prof. Bauer dla oglądnięcia wystawy, która w tym roku przedstawia się tem bardziej zajmująco, że podzielono wystawę na kraje, przez co można sobie dokładnie zdać sprawę ze stanu i charakteru sztuki w poszczególnych krajach, które dostarczyły wszystkiego, co mają najlepsze. Miejmy nadzieję, że polska sztuka zajmie tego roku jedno z pierwszych miejsc. Może więcej złotych medali otrzymają Polacy tego roku, aniżeli przedtem, gdy Chełmoński i Malczewski otrzymali zaledwie srebrne medale za arcydzieła, gdy tymczasem wyższe odznaczenie dostawało się dziełom o wiele niższej wartości.

*A. Chybiński.*

## Kronika.

*Lwów, dnia 6 czerwca 1905.*

**Kalendarzyk.**

W środę 7 czerwca Roberta B. M. — Gr. kat. Obr. błow. ś. Joana — Kal. słow. Wisława bł. Wschód słońca 4·7, zachód 7·50.

We czwartek 8 czerwca Medarda B. — Gr. kat. Wozn. Hosp. — Kal. słow. Wyszosława. Wschód słońca 4·7, zachód 7·50.

W piątek 9 czerwca Felicyana i Prim — Gr. kat. Fterapont — Kal. słow. Sławoja. Wschód słońca 4·06, zachód 7·51.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Tygodnik mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Mianowania.** Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował kancelistów: J. Waszkiewicza w Chrzanowie i I. Kluczyckiego w Krościenku, oficyałami kancelaryjnymi.

### Kronika lwowska.

÷ **Z uniwersytetu lwowskiego.** Minister oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów wydziału prawniczego Uniwersytetu lwowskiego, mianując dr. Jana Rozwadowskiego prywatnym docentem ekonomii społecznej i polityki ekonomii społecznej.

÷ **Zmiana w dyrekcyi kolei państwowych.** Znowu donoszą, jakoby już w ciągu bieżącego miesiąca przejść miał na emeryturę dyrektor lwowskiej dyrekcyi kolei państwowych radca dworu p. Wierzbicki. Jako następca jego jest, jak wiadomo, desygnowany p. Rybicki.

÷ **Dr. Stanisław Głąbiński** zaprzecza w *St. Pol.* jakoby był kandydatem na stanowisko prezydenta miasta Lwowa; o stanowisko to nie kandyduje, ani też kandydować nie może ze względu na swoje obowiązki profesora uniwersytetu.

÷ **Ząb za ząb.** Dyrekcya poczt, mając zamiar zaprowadzić dalsze telefoniczne stacye kablowe w mieście, rozesłała okólniki do właścicieli realności z prośbą o zezwolenie ustawiania słupów na dachach domów. Dotąd zezwalano na to bez trudności, obecnie jednak wielu właścicieli domów oświadczyło, iż zezwolą na umieszczenie słupów tylko za odpowiednim czynszem. Żądanie swe motywują właściciele realności tem, iż skoro rząd ciągnie z sieci telefonicznej zyski i każe abonentom drogo płacić, powinien odszkodować tych, którzy zezwalają na ustawienie na domach swych słupów przewodowych. Administracya podatków rokrocznie podnosi fasye domowoczynszowe, wymierza podatki wprost samowolnie i wbrew istniejącym przepisom, właściciele realności nie poczuwają się zatem do obowiązku bezpłatnej grzeczności. Rozwinięto nawet gorącą agitacyę, aby ci właściciele realności, którzy już odnośne deklaracye podpisali, natychmiast je odwołali, tembardziej, iż zarząd telefonów płaci od lat niektórym właścicielom za to zezwolenie po 60 k. rocznie, a zgodzono się przeważnie na bezpłatne zezwolenie z nieświadomości i pod wpływem błahych groźb przymusu.

÷ **Automobilów** nie ma jeszcze we Lwowie dużo, nie więcej jak dziesięć, a już sprowadzają rozmaite wypadki. Wczoraj np. p. O. Ł. najechał na ul. Karola Ludwika automobilem na dorożkę i pokaleczył konia, na drodze zaś brzuchowickiej, jadący szybko automobil przestraszył konie, które uciekając przewróciły powóz i potłukły siedzące w nim osoby.

Otóż magistrat uchwalił dla automobilów regulamin jazdy: tempo automobilów w mieście nie może być szybsze od tempa jazdy dorożek.

÷ **Wycieczka** Pod opieką ochmistrza Krysakowskiego, 20 wychowanków zakładu drohowyskiego z IV. roku zwiedza dziś fabryki i większe warstaty naszego miasta. Wycieczka naukowa zakończy się zwiedzeniem Ossolineum, muzeum im. Dzieduszyckich, panoramy Racławickiej itd. Chłopcy w czystych i ładnych mundurkach, wyglądają doskonale i zachwyceni są Lwowem.

÷ **Kapela narodowa** powróciła właśnie do Lwowa z Tomaszowa, dokąd zaangażowano ją na przyjęcie ks. biskupa Jaczewskiego. Nasi muzykanci zachwyceni są wspaniałością przyjęcia, jakie zgotowano ks. biskupowi, a mieszkańcy Tomaszowa i dziesiątkami tysięcy zgromadzona ludność okoliczna miała sposobność usłyszenia orkiestry, która wygrywała znane ludowi melodye kościelne i narodowe, nie żałując płuc i fatygi. Gdy zagrano w kościele „Boże coś Polskę“, lud płakał z rozrzewnienia.

### Kronika krajowa.

**Nowy ferment rozstroju.** Dr. Antschel Mossler, koncypient adwokacki w Buczaczu i agitator socyalistyczny, począł wydawać pisemko pt. *Służba dworska*, przeznaczone, jak sam pisze, dla „robotników rolnych powiatu buczackiego i innych powiatów podolskich“, a wydawane na poły w języku polskim, na poły w ruskim. Cel tego pisemka występuje zupełnie jasno i bez osłonek zaraz w pierwszym numerze: oto pan Antschel, jako jeden z tych, którzy się czują powołani do wywrócenia obecnego porządku społecznego, jako narzędzie żydowskiej międzynarodówki socyalistycznej, usiłuje wprowadzić wśród robotników rolnych nowy ferment rozstroju, rozgoryczyć ich, zaszczepić w nich nienawiść i ostatecznie poszczuć ich na właścicieli rolnych. W tym pierwszym wypadku podaje pan Antschel opis wypadku, któremu ulegli dwaj robotnicy na wsi, dodając, „jeżeli ten wypadek jest prawdziwy“ — więc on sam nie wie, czy rzeczywiście się zdarzył — wyciąga z niego najskrajniejsze wnioski. „Gdyby panowie kupowali fornala jak konia lub wołu, jużby inaczej go doglądali. Sztuka bydła jak zginie, to strata dla dworu, zabity fornal nic nie kosztuje, na miejsce niego zaraz znajdą się inni. A sumienie gdzie? Sumienie dobre do kościoła, cerkwi, bożnicy, ale do gospodarki go nie potrzeba“ — woła p. Antschel i radzi... bić panów! To jest pierwsza dawka nauki p. Antschla dla robotników rolnych. I taka bezczelna, cyniczna, szczująca robotnika na właściciela agitacya prowadzona jest zupełnie jawnie i otwarcie.

÷ **Nadanie prezenty.** Namiestnictwo zaprezentowało ks. Józefa Gawora, seniora wikaryuszów katedralnych w Tarnowie, na opróżnione rz. kat. probostwo *regiae collationis* w Muszynie.

**W Muszynie** pod Krynicą zakłada ks. Józef Kaliciński, katecheta z Tarnowa, kolonię wakacyjną dla uczniów pod dozorem ks. katechetów i nauczycieli, z której korzystać mogą uczniowie zdrowi, potrzebujący wypoczynku na świeżem powietrzu. Uczniowie, mający zdawać egzamin wstępny lub poprawczy, mogą się przygotowywać pod dozorem zarządu. Bliższych wiadomości udziela ks. J. Kaliciński w Tarnowie.

**Z Rymanowa.** Dr. Jan Regiec, który przez zimę prowadził zakład „Therapia“ w Cirkwenicy, powrócił już do Rymanowa i jak dawniej ordynować będzie przez lato w Rymanowie.

**Zlot sokoli w Brodach.** V okręg „Sokolstwa“ polskiego we Lwowie urządza IV zlot okręgowy w Brodach w niedzielę 11 czerwca br. Program następujący: O g. 5 rano pochód sokołów brodzkich, powitanie gości i pochód na boisko, przemowa druha ks. Machety, kantata, przemówienia, pochód pod pomnik Korzeniowskiego, przemówienia, złożenie wieńca, defilada i powrót na boisko; o 1 w południe: obiad wspólny na dworcu kolej.; o 5 pop. ćwiczenia publiczne, które zakończą się zabawą sokolą (festynem) na boisku. O godz. 9 pochód na dworzec i odjazd z Brodów. Wyjazd ze Lwowa (Podzamcze) osobnym pociągiem o 4·10 rano, przyjazd o 12·34 w nocy (czas lwowski).

**Egzamin dojrzałości** w gimnazyum w Bakowicach pod Chyrowem złożyli: Bełza Witold, Grzimek Adam, Henisz Tadeusz, Hinzinger Władysław, Horodyński Zbigniew, Kastory Ludwik, Kluger Karol, Koppens Juliusz (z odzn.), Koszko Antoni, Kropiński Adam, Kuczkiewicz Stanisław, Machnicki Szczepan, Makusch Mieczysław, Masłowski Tadeusz, Maślanka Stanisław, Mysłakowski Antoni, Myszkowski Henryk, Nowosielecki Jerzy, Paczowski Władysław (z odzn.), Petrokoński Antoni, Serwatowski Wincenty, Skowroński Edward, Skrzyński Ksawery (z odzn.), Sobolewski Feliks, Szawłowski Juliusz (z ozdn.), Theifert Rudolf (z odzn.), Wojnarski Ludwik, Wolnik Bruno (z odznn.), Zacharyasz Zdzisław.

**Z Tarnowa** otrzymujemy list, zwracający uwagę, że pewien żyd, prowadzący handel dewocyonaliami (!), rozsyła obecnie po zarządach szkół ludowych, nawet do ks. katechetów i ks. duszpasterzy swoje cenniki i wprowadza w błąd niejednego, nie przypuszczającego, że to żyd ofiarowuje mu do kupna dewocyonalia. Całej niestosowności — że użyjemy tylko tak łagodnego wyrażenia — kupowania książek do modlenia, obrazków świętych, medalików itd. u żydów, wykazywać już chyba nie potrzeba. Żaden też katolik nie handluje talmudami, torami, talesami. Nie wolno nam kupować dewocyonaliów u żydów, a jest w kraju wiele katolickich handlów, w których zarządy szkolne i ks. katecheci nabywać mogą nagrody dla dziatwy a ks. duszpasterze dewocyonalia. Przestrzegamy więc przed wszystkiemi nieznanemi firmami, zarzucającemi duchowieństwo i nauczycieli cennikami.

**Morderstwo.** Donosiliśmy przed kilku dniami o morderstwie, dokonanem na J. Orłowskim, słuchaczu praw, pod Tarnowem. Śledztwo wykryło już zbrodniarzy i wyjawiło następujące szczegóły, które rzeczywiście w przerażającem świetle przedstawiają stan kultury wśród proletaryatu przedmiejskiego. W Krzyżu, wsi obok Tarnowa, dnia 1 b. m. napadło dwóch pomocników oprawcy oraz dwóch murarzy na powracające ze spaceru towarzystwo, złożone z trzech mężczyzn i siostry jednego z nich, panny Zawistowskiej. Nie zadowoliwszy się otrzymanymi na żądanie papierosami, poczęli napastnicy rzucać kamieniami, z których jeden ugodził Ignacego Orłowskiego, słuchacza I roku filozofii w uniwersytecie Jagiellońskim, w głowę tak silnie, że strzaskał mu tylną część czaszki, ubezwładniając go na miejscu. Gdy reszta towarzystwa uciekła, napastnicy zaczęli się znęcać nad Orłowskim, ściskając mu gardło, gniotąc klatkę piersiową i inne części ciała, a następnie ukryli go w zbożu twarzą do ziemi, tak iż towarzysze jego, powróciwszy z przywołanymi na pomoc chłopami z poblizkich domów, znaleźli go dopiero po 2-godzinnem szukaniu. Nieszczęśliwy umarł nazajutrz w szpitalu tarnowskim, nie odzyskawszy przytomności. Sprawców zbrodni, Henryka Partykę, Jana Kiebasę, Józefa i Michała Sekurów ujęto i odstawiono do więzienia.

### Kronika powszechna.

§ **Polak w świcie Alfonsa XIII.** Wśród oficerów francuskich, przydzielonych do świty króla hiszpańskiego, w czasie jego pobytu we Francyi, był także pułkownik Saski, syn weterana wojsk polskich z r. 1830.

§ **Kongres słowiańskich akademików.** Chorwaccy słuchacze uniwersytetów w Wiedniu, Gracu, Insbruku i Pradze, postanowili zwołać ogólny kongres słowiańskich akademików w austryackich uniwersytetach oraz wdrożyć akcyę celem uznania także i egzaminów, złożonych na wydziale filozoficznym w Zagrzebiu, w Austryi. Kongres miałby się odbyć w Zara albo Splicie.

§ **Kedyw egipski** Abbas II Hilmi basza przyjechał w niedzielę do Wiednia.

Także książę Mikołaj czarnogórski bawi w Wiedniu.

§ **Malarz Folchi,** który uwiódł córkę Don Karlosa, dopuścił się, jak z Rzymu donoszą, zamachu samobójczego. Jest ciężko ranny. Przyczyną rozpaczliwego kroku było, że księżniczka chciała go opuścić. Stan Folchiego jest groźny.

**Zmarli.**

**Karol Sas Bardziewicz Matkowski** emer. kapitan, umarł we Lwowie, przeżywszy lat 72.

### *Z całego świata.*

**Fulda** 6 czerwca. Podczas ogni sztucznych, puszczanych z okazyi uroczystości św. Bonifacego, zapaliły się obie wieże kościelne. Ogień wprawdzie szybko ugaszono, ale jedna z wież się zawaliła. Kościół nie jest uszkodzony, ale stare dzwony, pamiątka historyczna, stopiły się.

**Cette** 6 czerwca. Strajkujący woźnice towaro-

---

zrobiła wrażenie, jak radośnie powitaną została. Miałem stąd nową sposobność przekonania się, jak żywo jesteś w wszystkich sercach przytomny itd. Ten ogólny współudział przyjaciół i znajomych bardzo mi jest miły.“

W jednym z następnych listów zaś pisze A. E. Koźmian:

„Wieczorem poszedłem do pani Branickiej dla powinszowania solenizantowi, a od niej zaszedłem do księżnej Róży Sapieżyny, dla powitania Maurycego Szymanowskiego i zasięgnięcia wieści o Galicyi, o Rzeszowskiem, o Staromieściu. Maurycy bardzo mi chwalił Romana Michałowskiego i zapewniał, że wszyscy cieszą się z tego skojarzyć się mającego związku. Pani Wallisowa opowiadała mi o Staromieściu i chwaliła dzieci Zanci.“

„Oddają mi wasz list z 30 Dzięki za powtórzone życzenia i modlitwę, coście wszyscy razem wraz z nabytym przez nas Romanem do Boga za mnie przesłali. To, co mnie opowiadacie zgodnie o formie, w jakiej się przedstawia skłonność wzajemna naszej pary, bardzo mnie cieszy i to, co Marynia mi wyraziła, miłem mi jest.“

„W tej chwili wychodzi odemnie Jaś Stadnicki. Z wielką przyjemnością powitałem go, bo rozpowiadał o Dobrzechowie i o bytności swojej tamże podczas ważenia się przyszłości Maryni. Romana Michałowskiego nadzwyczajnie chwali i bardzo go lubi. Mówi, że to najgorętsze i najszlachetniejsze serce, że się przywiązał tak silnem uczuciem, jakiego już dziś nie napotkać. W przeszłym roku był jego powiernikiem i wiedział, że kocha i jak kocha.“

„Bolało mię opóźnienie waszego listu i boli ramię. Wczoraj wieczorem nagle opanował je mój wróg (podagra). Po kroplach doznałem ulgi, a skorobym tylko usłyszał głos z Dobrzechowa, ustąpiłoby cierpienie.“

Ślub panny Maryi z hr. Romanem Michałowskim odbył się ze względu na podniosłą chwilę narodowych oczekiwań i blizkich nieszczęść cicho W listach Jej ojca czytamy opis ślubu.

„Grono weselne składało się z rodziców, sióstr, brata pana młodego, z Żanci i Włodzia Bobrownickich, oraz z ich dzieci, z Ignacowstwa i Kostuni Skrzyńskich, z księdza Henryka Skrzyńskiego, z księdza Jana Koźmiana, najbliższego sąsiada Tarnawskiego. O 11 błogosławieństwo, po którem msza w kościele księdza Jana, po niej obrzęd ślubny dopełniony przez księdza Henryka Skrzyńskiego z rozrzewniającą i zastosowaną do bieżących okoliczności przemową. Śniadanie w Przedmieściu, obiad późny w Dobrzechowie, stanowiły cały festyn weselny. Wszystko było ciche, skromne, bez wystawy, zgodne z charakterem i usposobieniem panny młodej i stosowne do obecnego czasu. Nie opowiadam ci, co się w mojej tylu ciężkiemi próbami złamanej duszy działo, jaką się pokrzepiła pociechą siłą. Do naszego obecnego szczęścia brakuje nam tylko Stasia, którego potrójne obowiązki zatrzymują w Krakowie.“

W pierwszych po ślubie chwilach myśl państwa młodych i całej ich rodziny zwraca się do wypadków narodowych:

„W niedzielę na drugi dzień po ślubie odebrał tu Staś telegram z doniesieniem, że dwa oddziały szczęśliwie przebyły granicę. Cieszyliśmy się i niestety cieszyli przed czasem. Na trzeci dzień dobiegła smutna wiadomość o porażce, o zgonie Juliusza Tarnowskiego“.

Później zaś czytamy:

„Wyczytałem z zasmuceniem w *Czasie*, że nasz biedny Staś w drugiej instancyi podwyższony o miesiąc ma areszt“.

Wśród ciężkich okoliczności założyli państwo Romanowie Michałowscy domowe ognisko.

W r. 1863 rwały się narodowe nadzieje, a w r. 1864 dzieliła pani Michałowska głęboką boleść ojca, który zrazu przezorny, ostrożny i powstaniu przeciwny, później dał się na podstawie zapewnień przyjaciela swego Walewskiego chwilowo olśnić legendzie napoleońskich orłów, na których cześć Kajetan Koźmian pisał ody i zbytecznie zawierzył pomocy Napoleona, która zawiodła, zadając Koźmianowi dotkliwy cios, który był w wielkiej części powodem jego przedwczesnej śmierci. Rodzina jego, wydając listy A. E. Koźmiana, boleść tę otwarcie wyznała, zaznaczając, że szczerością w tym względzie oddaje drogiej jej pamięci większą cześć, aniżeli sofistyczną a niepotrzebną obroną.

Państwo Romanowie Michałowscy starali się powetować smutne rozczarowanie gorliwą pracą społeczną właśnie w tych okolicach, w których wbrew przestrogom danym w Psalmach przyszłości i w wierszu Stanisława Koźmiana „do Mistrzów słowa“, który dał pobudkę do napisania „Psalmów“, w r. 1846 szalała straszna nawalna burza. Umiejąc przebaczyć tym, którzy działali jako ślepy miecz i jak Samarytanin z pisma św. oliwą opatrzyć rany, starali się też państwo Michałowscy całe życie sprzęgać to, co obca moc rozsprzęgła, dając ludowi kierunek wśród niepewności, pokrzepienie w wątpliwościach i darząc tenże lud nietylko miłosierdziem, objawianem we wsparciu materyalnymi środkami, ale i duchową pomocą. Pielęgnowali oni to, czem się najlepiej wychowuje, tak dzieci, jak i lud wiejski, a tem jest własny podniosły a ciągle czynny przykład, — pamiętając o tem, że włościanin jest bliźnim, dla którego w myśl miłości Chrystusa i narodu pracować należy, a sługa członkiem domowego koła, że też tak prawo Boże, jak i moralny kodeks ziemiański zawiera wiele obowiązków społecznych niezapisanych w prawie.

Pani Marya dla poślubionego z wyboru serca męża, z którym ją zespoliła jedność zasad i serdeczne przywiązanie, a dla hojnie od Opatrzności uposażonych synów i córek była powiernicą i do działania dla dobra powszechnego pobudką, starała się też w synach nietylko słowem, ale i czynem wzbudzić przekonanie, że zasługa rodu to nietylko imienia i chwały po przodkach, ale i czujnej służby i wiernego obowiązku spuścizna, że też z dodatnich tradycyj narodowych i rodzinnych, które są najdroższym klejnotem, nietylko nic ulotnić się nie powinno, ale że one z biegiem czasu i w miarę zmienionych potrzeb narodu znajdować powinny swoje uzupełnienie, — że przeto trzeba żyć dla kraju, pracować dla kraju i służyć krajowi.

Ktokolwiek pisać będzie dalszy ciąg „Trzech pokoleń“ hr. Ludwika Dębickiego i nad historyą krakowskiego salonu, który często roztaczał jasne promienie w dalsze przestrzenie i dobroczynnym jego wpływem na wytwarzającą się dojrzałość sądu w tem mieście zastanawiać się będzie, obok domu państwa Piotrów Michałowskich, którego gospodarz zapisał się chlubnie zarówno w naszych porozbiorowych dziejach, jak i w historyi polskiej sztuki i obok domu typowego żołnierza z r. 1831 i patryarchy obywatelstwa pana Władysława Michałowskiego, nie może pominąć tych piątków na Franciszkańskim placu, których miłe wspomnienie zawdzięcza Kraków państwu Michałowskim. Śmiały, dzielny i konsekwentny umysł gospodarza i z serca do serc płynąca uprzejmość i wykwintna dystynkcya gospodyni tworzyły atmosferę pod względem etycznym zdrową i ożywczą, w której czuć było subtelny aromat wrodzonej elegancyi, nie zatrzymującej się na powłoce, ale sięgającej w głąb pojęć. Domy takie, z cechą wysoce zachodnią, a jednak oparte o grunt rodzimy, skupiają w ogniskach swoich życie i kształcą umysł młodzieży. W nich to młodzież bawiąc się dobrze, ciągle i przyjemnie się uczyła. Toczyły się tam żywe dyskusye o historyi rewolucyi francuskiej Taine'a i dziele Lisieckiego o Wielopolskim, a naokoło serdecznych przyjaciół rodziny, spowiednika pani Romanowej Michałowskiej, księdza kardynała Dunajewskiego i nieodżałowanego Pawła Popiela tworzyły się szerokie koła młodzieży, która połykała każde ich słowo.

Dom ten, tak jak Piotrowice i staraniem gospodarstwa ciągle upiększany ukochany Dobrzechów, słusznie zwano szkołą rozmowy. Z niewysłowionym wdziękiem w każdym ruchu i słowie, z niezrównaną delikatnością i samorodnem uczuciem piękna lubowała się pani Michałowska w cieniowaniu pojęć, rozmowy z nią były antytezą banalności światowej; w młodych latach szczególnie lubiła pani Michałowska poruszać przedmioty czysto abstrakcyjne, a przez całe swe życie rozpowszechniała dojrzałą wiedzę i zdrowe przekonania, podnosząc poziom towarzyski.

Nieodgadnionym wyrokom Opatrzności podobało się panią Michałowską dotknąć u wieczoru życia ciężkim smutkiem. Dała do niego powód tragiczna śmierć córki, która nagle zgasła w chwili największego szczęścia, wkrótce po ślubie z hr. Kazimierzem Węsierskim. W niej straciła pani Michałowska nietylko idealną córkę, ale i najlepszą przyjaciółkę; niezwykle tkliwego stosunku matki do córki żadne pióro oddać nie zdoła. Pani Michałowska wiele cierpiała, bo wiele kochała, a jednak podniesiona skrzydłem wiary i nawykła słuchać Bożego głosu, zdołała się wzbić ponad rzeczy ziemskie do jasnej i czerstwej prawdy Bożej, potrafiła smutek z powodu przedwczesnego rozstania zamknąć w głębi duszy i z modlitwą na ustach, ze słowem pociechy dla otaczających, znosić cierpienie i nie ustawać ani na chwilę w pracy, a przytem skorzystać z boleści dla jeszcze bliższego zespolenia się z wolą Bożą.

Im silniej ją Bóg doświadczał, zsyłając nieraz próby na tych, których najwięcej ukochał, tem jaśniej swym blaskiem rozpromieniły się jej cnoty, nieszczęście też nietylko nie skruszyło ogniw tego łańcucha, który się ciągnie w całem jej życiu, ale wzmocniły jeszcze silną podwalinę jej podniosłego żywota, a mianowicie tę silną wiarę, w której pani Michałowska szukała niewygaszonego zasobu sił.

Wiek nie ostudził w pani Michałowskiej szlachetnego uniesienia dla wszystkiego, co wielkie i piękne, ani też świeżości uczuć i myśli.

Drogą krzyża do jeszcze wyższych stopni doskonałości doprowadzona, cierpieniem wypróbowana, w pełnieniu obowiązków niezmordowana, miłością uświęcającą cechując każdy swój uczynek i wśród cierni starająca się dla pociechy otoczenia zawsze wyszukać kwiaty, podczas swojej słabości cierpliwością swoją budowała pani Michałowska blizkich aż do ostatniej chwili, rozstając się z tym światem z podziwienia godną odwagą i ciągłą myślą o drugich.

Chciała umrzeć na rodzinnej ziemi. Bóg dał jej też skończyć w ukochanym Dobrzechowie.

W chwili, w której wybrana dusza, dziś już zbierająca nagrody za poświęcenia całego życia i z ukochaną córką zespolona, odlatywała z tego świata, miała tę pociechę, że mogła ze spokojem powtórzyć słowa pisma świętego: „Ja i dom mój służę Panu“.

wi urządzili na mostach barykady celem wstrzymania ruchu. Z sąsiednich miast wezwano wojsko.

**Stan powietrza.** Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 5 czerwca 1905 r. o godzinie 7 rano. Czerniowce +10·2, Tarnopol —·—. Lwów +20·1. Skole +—·— Przemyśl —·—. Jarosław +21·4. Tarnów —·—. Nowy Zagórz +·— Kraków +19·9. Praga +20·8 Wiedeń +19·0. Semmering +16·0 Budapeszt +19·6. Ischl +19·0 Riva +20·9, Tryest +21·2 Celsyusza.

# Ruch artystyczno-literacki.

* **Zygmunt Przybylski** napisał nową komedyę, p. t. „Odwet". Rzecz ta ukaże się w sezonie bieżącym na scenie warszawskiej.

* **Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego nr. 11 i 12 (podwójnej objętości) zawiera: Apostolskość prawosławia. (D. n.). Ks. dr. A. Macko. List pasterski arcybiskupa ks. Bilczewskiego (C. d.). Marya Egipcyanka i Salome. J. Kasprowicza. Ks. J. Koterbski. Przemowa przy poświęceniu kamienia węgielnego pod kościół X. J. B. Egzorta na zakończenie roku szkolnego. Ks. J. Koterbski. Nauka o obrazie Serca Jezusowego i pobudkach do czci tego Boskiego Serca. Ks. dr. Jakób Górka. Katechezy dla oddziału wyższego szkół wiejskich. O nauczaniu religii w szkołach ludowych. (D. n.) Notatki z podróży. Ks. dr. Karol Szczeklik. O mszach egzekwialnych prywatnych. (Dn.). Recenzye. Obrazki z *Kuryera Lwowskiego.* Kronika kościelna. Miscellanea. Wiadomości dyecezyalne.

* **Macierz Polska.** Opuścił prasę zeszyt IV. wydawnictwa, którego zadaniem jest dać obraz wszechstronny dziejów i kultury polskiej, p. t. „Polska, obrazy i opisy". Zeszyt ten zawiera dokończenie pracy dr. A Winiarza „Ustrój społeczny i polityczny Polski" i początek pracy dr. A. Sokołowskiego „Polityczna historya Polski" (do Władysława Jagiełły włącznie). Tekst dziewięcioarkuszowy formatu wielkiej ósemki zdobi 39 rycin. — Zeszyty poprzednie mieszczą: Krajobraz Polski M. Konopnickiej, Geografię fizyczną dr. E. Romera, Etnografię J. Karłowicza i A. Jabłonowskiego, Geografię historyczną dr. F. Konecznego i początek wymienionej pracy dr. Winiarza. Cena każdego zeszytu 1 korona.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

We środę „Taksator".

We czwartek po raz I „W jaskini lwa" komedya Hennequina z udziałem pp. Czaplińskiej, Bednarzewskiej, Kozłowskiej, Rybickiej, Sławińskiej. Feldmana, Kwiatkiewicza, Nowackiego, Sowińskiego, Ruszczyca i innych.

W piątek „Posłaniec 6666".

W sobotę „Pan Jowialski" Al. hr. Fredry, ojca. Pożegnalny występ Ludwika Solskiego.

W niedzielę „W jaskini lwa".

W poniedziałek „Wicek i Wacek" Przybylskiego.

**Repertuar teatru krakowskiego.**

W środę „Otello" Szekspira; występ B. Leszczyńskiego.

We czwartek „Ubogie lwice" Augiera; występ B. Leszczyńskiego.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Weseli małżonkowie" Marsa.

W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami", wieczór „Obrona Częstochowy".

W poniedziałek popołudniu „Krzyżacy", wieczór „Weseli małżonkowie".

### Z pracowni malarzy lwowskich.

Roman B r a t k o w s k i powróciwszy z krótkiej wycieczki z południa, przywiózł dwadzieścia kilka szkiców jakby żywcem wydartych egzotycznej pysznej przyrodzie Abazyi, Lovrano i morzu. A przedewszystkiem morzu! Na tych małych płótnach Bratkowskiego to morze żyje i pokazuje się nam ciągle inne, a zawsze piękne i majestatyczne: raz takie ciche i spokojne a takie jasne, że zaledwie nikłą linią odrzyna się od jasnego jak ono horyzontu; raz ciężkiemi, powolnemi falami koloru brudnozielonego płynące ku brzegowi; to znowu, przyjąwszy barwę od szmaragdu, o skały rozbijające się na białe przędziwo; gdzieindziej, mieniąc się wszystkimi odcieniami koloru niebieskiego, niosące na grzbiecie łódź z charakterystycznym pomarańczowym żaglem. A zawsze jest ono owiane poezyą. Niezrównanym jest Bratkowski w malowaniu płaszczyzny, a ta jego umiejętność przejawia się najkorzystniej w studyach spokojnego morza, w których bez pomieszczenia posiłkowych przedmiotów perspektywicznie skracanych, świetnie oddaje głębię horyzontu.

Druga połowa szkiców daje fragmenty z okolic Abazyi i Lovrano. Niektóre z nich są skończonymi obrazkami. Wszystkie w słońcu i wszystkie bardzo kolorowe. Bratkowski nawet do każdego studyum przystępuje z duchowem przygotowaniem i oparty o swój dar szybkiego wchłaniania wrażeń, przetrawia migawkowo w wyobraźni zadanie, które rozwiązać pragnął i maluje już szybko, nie nakładając farby na farbę; stąd kolor na jego płótnach jest taki świeży, czysty i intenzywny.

Na podstawie przywiezionych studyów maluje Bratkowski kilka większych obrazów, które szersza publiczność zobaczy dopiero w jesieni, gdyż za tydzień wyjeżdża on w góry, gdzie będzie kończył zaczęte obrazy i zbierał studya do nowych dzieł.

## Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— W więzieniu kraj. sądu karnego w Krakowie odebrał sobie życie przez powieszenie Stanisław Guzian, skazany na 11 miesięcy za kradzież.

— P. Kęsicka, matka małoletniego Mieczysława Kęsickiego, skazanego w zeszłym tygodniu przez trybunał karny na 5 miesięcy aresztu za występek przeciw bezpieczeństwu życia, z powodu którego studentka Anna Rupniewska popełniła samobójstwo, wniosła do najwyższego trybunału zażalenie nieważności.

## Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— W Bytomiu rozpoczął się proces tamtejszego banku ludowego o rzekome sfałszowanie bilansu bankowego. Śledztwo toczyło się od września z. r. i doszło do olbrzymich rozmiarów. Na ławie oskarżonych zasiadają dyrektor banku, kasyer, kontrolor i 3 członków rady nadzorczej. Powołano do rozprawy około 100 świadków i czternastu rzeczoznawców. Według aktu oskarżenia sfałszowanie polega na tem, że jako czysty zysk banku ogłoszono sumę, która w rzeczywistości nie była czystym zyskiem, gdyż nie odpisano od niej strat, jakie Bank w roku obrachunkowym poniósł. Oskarżeni tłómaczą się tem, że od czasu założenia banku w ten sposób ogłaszano bilanse, a nie mieli oni zamiaru dopuszczenia się czynu karygodnego. Proces potrwa prawdopodobnie tydzień.

# Sprawa Walewskiego.

(*Telegr. Gaz. Nar.*)

**Wiedeń** 6 czerwca. Przed naczelnikiem karnego sądu pow. w dzielnicy jozefsztadzkiej, radcą sądu kraj. Heidlem, zaczęła się dziś rozpisana na trzy dni rozprawa w procesie o obrazę czci, wytoczonym przez posła dra Jana Walewskiego przemysłowcowi Bertoldowi bar. Popperowi i jego adwokatom drowi Emilowi Frischauerowi i drowi Tobiaszowi Aschkenazemu.

Proces ten, jak i cała sprawa, rozgłośna już w kołach politycznych, wywodzi swój początek z cywilnego procesu, który swego czasu Walewski rozpoczął w sądzie handlowym przeciw akcyjnemu Tow. przemysłu drzewnego Leopolda Poppera.

Cywilny proces, który Walewski przegrał we wszystkich instancyach, dotyczył następującej sprawy: Poseł Walewski wraz z hr. Stanisławem Wiśniewskim i handlarzem drzewa Michałem Fischerem zawarł dnia 4 października 1901 z dyrekcyą domen i lasów skarbowych układ, mocą którego konsorcyum nabyło na 10 lat prawo wyrębu w lasach skarbowych rewiru nadwórniańskiego. Układ ten jednak nie wszedł w życie, został co do swej istoty zmodyfikowany i miał być zawarty nowy układ. Walewski d. 5 sierpnia 1902 przelał wypływające z wspomnianego wyżej układu swoje prawa na hr. Wiśniewskiego. Akcyjne Towarzystwo przemysłu drzewnego Leopolda Poppera nabyło potem prawa hr. Wiśniewskiego i Michała Fischera a także Walewskiemu zapłaciło kwotę 60.000 koron za jego już Wiśniewskiemu odstąpione prawa. Później zaskarżył Walewski akc. towarzystwo do sądu handlowego o zapłacenie 163.000 koron za odstąpienie jego praw kontraktowych, dalej o zapłacenie 17.000 koron za oszczędzoną dzięki jego pośrednictwu należytość skarbową od kontraktu a wreszcie o nadanie mu odpowiednio dotowanej posady członka rady nadzorczej towarzystwa. Skargę tę odrzuciły wszystkie instancye, a nadto Walewskiego skazano za pieniactwo na zapłacenie 1000 koron odszkodowania akc. tow. Wniesiona przez dra Emila Frischauera imieniem towarzystwa akc. odpowiedź na cywilną skargę jest przedmiotem pierwszej części skargi o obrazę czci, skierowanej przez Walewskiego przeciw trzem obwinionym. Inkryminowane są następujące ustępy owej odpowiedzi na skargę:

„Cokolwiek Walewski od nas w formie przyrzeczenia albo też w rzeczywistości w gotówce otrzymał, wszystko było z naszej strony darowizną na jego rzecz, ponieważ on na nas nie przeniósł żadnych praw, ani też nie otrzymaliśmy absolutnie żadnych świadczeń. Gdy mieliśmy zamiar objąć interes nadwórniański, nie wiedzieliśmy, że Walewski prawa swe do tego interesu już był przeniósł na hr. Wiśniewskiego. Walewski zamilczał wówczas wobec nas, że prawami temi już nie rozporządza; oświadczył nawet gotowość do rokowań nie tylko we własnem imieniu, lecz także w imieniu hr. Wiśniewskiego".

„Walewski przedstawił posłowi Mikołajowi Wassilce, że cesya, na którą się hr. Wiśniewski powołał, jest nieważną i że użyje wszystkich sił, aby cesya ta nigdy nie uzyskała zatwierdzenia ministerstwa rolnictwa".

W innej części wspomnianej odpowiedzi na skargę był taki znów ustęp: „Byłoby to wprost zaprzeczeniem zdrowego rozsądku, skoroby ktoś chciał prywatne rozmowy wyzyskać jako źródło pozytywnych uprawnień i praw w tak śmieszny sposób, jak to powód zamierza uczynić. Powód umie niepostrzeżenie zbliżać się do rozmaitych ludzi i przedsiębiorstw, aby zakładać nowe przedsiębiorstwa przemysłowe, a przytem dla siebie zapewniać korzyści w rozmaitej formie. Wyzyskiwał przeto swoje rzekome wpływy i stosunki, co mu też od czasu do czasu daje pewien dochód. P. Wassilko znał powoda tylko jako posła i rzekomego właściciela dóbr, jako polskiego szlachcica, jako „rycerza" — lecz nie jako „rycerza przemysłu"... „Jest wprost nieprzyzwoitem chcieć szczegóły prywatnych rozmów wyzyskać do uzasadnienia praw majątkowych i do zresztą bezsensowego zaopatrzenia na całe życie"... „Gdy Walewski dowiedział się, że chcemy od hr. Wiśniewskiego kupić interes, groził skargami i ogłoszeniem w dziennikach, aby nam przeszkodzić w spokojnem wykonaniu naszych praw. Wszystko, co jeszcze powód przytacza, są to środki w celu wymuszenia. Powód — jak się zdaje, nie ma już wiele do stracenia, skoro sam uznał za stosowne przytoczyć, że swymi rzekomymi wpływami frymarczy z rozmaitymi organami rządu".

„Pretensye powoda — wywodzi dalej odpowiedź na skargę — są prawie niedopuszczalne, gdyż polegają na nieetycznych działaniach. Jest mianowicie niemoralnem, gdy poseł, który w pewnym interesie nic więcej nie ma, każe sobie płacić za swą rzekomą interwencyę u rządu".

„Pretensyę powoda do posady członka rady zawiadowczej nazywa odpowiedź na skargę — czystą mrzonką, pozbawioną wszelkiego sensu W końcu zawiera wspomniana odpowiedź następujący inkryminowany ustęp: „Kontrahent skarbu państwa, który jest zarazem posłem i na to spekuluje, aby z góry zawierać ze skarbem kontrakty, których skarb nie może spełnić i aby na podstawie tych kontraktów nabywać koncesye, nie jest wcale honorowym interesentem".

We wszystkich przytoczonych ustępach dopatruje się oskarzyciel prywatny (Walewski) zarzutu uwłaczających czci działań, narażającego go na publiczne pośmiewisko i poniżającego go w opinii publicznej.

Podmiotowa odpowiedzialność wszystkich trzech oskarzonych wynika według zdania prywatnego oskarzyciela stąd, że br. Bertold Popper w złej wierze udzielił do tej odpowiedzi na skargę informacyj, dr. Aschkenaze odpowiedź tę ułożył, dr. Emil Frischauer zaś ją sygnował.

Przedmiotem prywatnej skargi, zwróconej przeciw dr. Emilowi Frischauerowi są słowa i zeznania, które Frischauer wypowiedział swego czasu przed sądem. Podczas wyznaczonej jeszcze w lecie ubiegłego roku wskutek pierwszej skargi rozprawy w karnym sądzie powiatowym dzielnicy jozefsztadzkiej, przyjął dr. Frischauer na siebie wyłączną odpowiedzialność za treść odpowiedzi na skargę, ofiarował dowód prawdy i wygłosił gwałtowne ataki na Walewskiego. Według treści obecnej skargi Walewskiego miał dr. Frischauer na rozprawie powiedzieć: Jak mógł się odważyć p. Walewski jawić się w sali sądowej jako oskarżyciel. Spodziewałem się raczej, że po wyroku sądu handlowego p. Walewski chwyci za rewolwer! Przecież uzasadnienie wyroku było wprost druzgocącem. W motywach wyroku nazywają go oszustem, sprzeniewiercą, mężem niemoralnym, rzezimieszkiem. Przeprowadzę dowód prawdy, że Walewski dopuścił się zbrodni, która w niemieckiem prawie nazywa się „Untreue", że nadużywał mandatu poselskiego dla osobistych celów, że oszukał państwo przy zawieraniu kontraktu, o którym wiedział, że nie będzie wykonany, że w końcu swych wspólników podstępem wprowadził w błąd".

„Nazwałem — mówił dalej dr. Frischauer — Walewskiego „rycerzem przemysłu". Jak słownik objaśnia tę nazwę? Rycerz przemysłu (Industrieritter) jest to osobnik, który wyzyskuje swe społeczne stanowisko, aby popełniać rafinowane łotrostwa. Wyrok sądu handlowego piętnuje postępowanie Walewskiego jako niemoralne i nieprzyzwoite". Dalej przedstawił wówczas dr. Frischauer na rozprawie, że p. Masłowski, redaktor we Lwowie, twierdzi, że Walewski oszukał go o 10.000 koron w sposób nadający się do karnosądowego ścigania, że Walewski kilkakrotnie dopuścił się udaremnienia egzekucyi i że skarga, jaką Walewski wniósł do sądu handlowego, była ktem samogwałtu.

Trzecia skarga, która jest przedmiotem dzisiejszej rozprawy, skierowana jest przeciw adwokatowi lwowskiemu Tobiaszowi Aschkenazemu dlatego, ponieważ ten miał udzielić informacyi drowi Frischauerowi o rzekomo popełnionem na Masłowskim oszustwie. (Chodziło o akcyj. fabrykę cukierków we Lwowie).

Dr. Frischauer we własnem imieniu jakoteż w imieniu obu współoskarzonych uczynił obszernie uzasadniony wniosek dowodowy w celu wykazania prawdziwości inkryminowanych zarzutów.

Walewski przez swego rzecznika dra Józefa Zipsera w piśmie procesowem, obejmującem kilka tomów, uczynił wnioski przeciwdowodowe, aby stwierdzić, że zarzuty obwinionych są niesprawiedliwe i bezpodstawne, że jego zachowanie się w aferze nadwórniańskiej było poprawne.

**Wiedeń** 6 czerwca. Sędzia przystąpił do odczytania bardzo obszernego materyału aktów, co zajęło całe przedpołudnie.

# Telegramy i telefonematy.

### Sejm czeski.

**Praga** 6 czerwca. Na pierwszem miejscu porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia sejmu było sprawozdanie komisyi dla robót publicznych w przedmiocie poparcia budowy kolei niższego rzędu. Przemawiał referent Kaftan za wnioskami komisyi, które też w głosowaniu przyjęto. Posiedzenie trwa dalej.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt** 6 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej izby posłów domagał się jeden z członków stronnictwa ludowego obostrzenia przepisów pojedynkowych przez podwyższenie kary więzienia i pozbawianie praw obywatelskich.

Imieniem komisyi prawniczej złożył poseł Laehne sprawozdanie o budżecie za rok 1904. W przedmiocie pozycyi budżetu o kosztach organizacyi straży parlamentarnej i poczynionych przez b. prezydenta Perczela wydatkach na jej utrzymanie, przyjęto znany wniosek posła Batthyaniego.

Następnie izba odroczoną została na ferye Zielonych Świąt.

### Przesilenie na Węgrzech.

**Budapeszt** 6 czerwca. Prezydent sądu kons. w Konstantynopolu K v a s s a y pojawił się na konferencyi komitetu wykonawczego koalicyi i oświadczył, że o t r z y m a ł o d c e s a r z a p e ł n o m o c n i c t w o p r o w a d z e n i a z k o a l i c y ą r o k o w a ń w s p r a w i e u t w o r z e n i a g a b i n e t u.

**Budapeszt** 6 czerwca. Węgierskie Biuro koresp. donosi: O dzisiejszej konferencyi naczelnego komitetu zjednoczonej lewicy wydano następujący komunikat:

„Na posiedzenie komitetu przybył dziś prezydent konsularnego trybunału w Konstantynopolu Kvassay, który podał komitetowi do wiadomości osobiste zapatrywania na dotychczasowy przebieg i stan przesilenia. P. Kvassay według własnej deklaracyi nie miał bynajmniej urzędowego zlecenia, aby rokował z komitetem; wobec tego komitet nie był w możności na podstawie oświadczeń Kvassaya powziąć jakiejkolwiek uchwały".

### Macedonia.

**Cetynia** 6 czerwca. Na granicy tureckiej koło Kotaszi napadli mahometanie ponownie na ludność chrześcijańską. W Baricy walka toczy się jeszcze.

### Alfons XIII w Londynie.

**Londyn** 6 czerwca. Król hiszpański Alfons XIII przybył tu wczoraj. Na dworcu powitał go król Edward. Król Alfons XIII pojechał do pałacu Buckingham, gdzie też odbył się objad familijny.

Dziś wieczorem będzie Alfons na przyjęciu w ambasadzie hiszpańskiej.

We środę uroczysty pochód po City; królowi będzie towarzyszył książę Walli, następnie przyjęcie w Guildhall, wręczenie adresu miasta, luncheon. Wieczorem na cześć króla obiad u markiza of Lansdowne.

Dnia 8 bm. galowe przedstawienie w Operze królewskiej.

Dnia 9 bm. Alfons XIII. w towarzystwie Edwarda VII. odwiedzi Windsor; tego samego dnia wielka parada w Aldershot. Nadto ma być wydanym wielki bankiet w Buckingham z udziałem dygnitarzy cywilnych i wojskowych, lunch u księstwa Walii w Marlborough-House, obiad u księztwa of Connaught w Clarence House i wielka wieczorna zabawa w pałacu Lond onderry.

### Dymisya Delcassego.

**Paryż** 6 czerwca. Delcasse ma dziś wnieść swoją dymisyę z urzędu ministra spraw zagranicznych.

**Paryż** 6 czerwca. W kołach politycznych opowiadają, że prezydent ministrów Rouvier w razie dymisyi Delcassego prowizorycznie będzie prowadził sprawy ministerstwa spraw zagranicznych i także bezpośrednio wdroży rokowania z Marokkiem.

---

**Wiedeń** 6 czerwca. Dziś przedpołudniem wziął cesarz udział w uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół w nowej XXI dzielnicy wiedeńskiej Florisdorf. Obecnych było także kilku arcyksiążąt, ministrów i wielu dygnitarzy.

**Wiedeń** 6 czerwca. Sejm dolno-austryacki został wczoraj zamknięty.

**Paryż** 6 czerwca. Król Alfons przed swoim wyjazdem z Paryża zaprosił prezydenta Loubeta do odwiedzenia go w Hiszpanii. Loubet przyjął zaproszenie i prawdopodobnie uda się do Hiszpanii z końcem października.

**Paryż** 6 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych prezydent Doumer wspomniał o zamachu na króla Alfonsa, wyraził oburzenie z tego powodu i zapewnił o smutku, jaki Francya odczuwa. Nacyonalista Archdeacon uczynił wniosek wyrażenia solidarności ze słowami prezydenta. Socyalista Sembath uczynił wniosek, podnoszący nietykalność życia każdego człowieka, ale zarazem podający jako przyczynę zamachu nieprzejednany system uciemiężania w Hiszpanii. Prezydent ministrów imieniem rządu przyłączył się do wywodów prezesa izby deputowanych. Archdeacon i Sembath cofnęli swe wnioski.

**Berlin** 6 czerwca. Cesarz Wilhelm nadał kanclerzowi hr. Buelowowi tytuł księcia.

**Berlin** 6 czerwca. Dziś o godzinie pół do piątej popołudniu odbył się ślub najpierw cywilny a zaraz potem kościelny cesarzewicza niemieckiego Fryderyka Wilhelma z księżniczką Cecylią meklemburską.

# Z ziem polskich.

(Telegr. „Gaz. Nar.").

**Warszawa** 6 czerwca. *Warszawski Dziennik* zamieszcza odezwę prawosławnego arcybiskupa chełmsko-warszawskiego Hieronima do ludności prawosławnej, w której powiedziano: „Na całej świętej wielkiej Rusi, oraz w Chełmszczyźnie i na Podlasiu od czasów św. księcia Włodzimierza zawsze była, jest i będzie wiara prawosławna Nią Ruś święta rosła, wzmacniała się i zwalczała wszystkich wrogów. Dnia 4 bm. o godz. 2 popoł w Carskiem Siole, gdzie obecnie przebywa cesarz wraz z rodziną, przełożone Lesieńskiego klasztoru żeńskiego z 5 włościanami gub. siedleckiej zostali zaszczyceni przyjęciem u cesarza i padłszy do jego stóp, ze łzami opowiadali o smutku i ucisku, jaki w kraju naszym ludowi prawosławnemu rosyjskiemu wyrządzają Polacy-katolicy. Cesarz wysłuchał żalów włościan i uspokajał ich tem, że Chełmszczyzna i Podlasie pozostaną jak były ziemiami rosyjskiemi. Cerkwie prawosławne stać będą mocno i po dawnemu sławić w nich będzie Pana Boga ludność rosyjska według przykazań cerkwi prawosławnej, dla zabezpieczenia zaś ludzi prawosławnych przed uciskającymi ich i obrażającymi, car wydaje osobny ukaz. Cesarz błogosławił każdego z włościan obrazem Chrystusa, zaś według zwyczaju narodowego żegnał włościan, przyjmując ich chlebem i solą przy swym stole".

**Kijów** 6 czerwca. Gen. gubernator kijowski nakazał gubernatorom podolskiemu i wołyńskiemu oddawać p o d s ą d w o j e n n y tych chłopów, którzy dopuszczać się będą gwałtów względem posiadaczy ziemskich.

## Z Rosyi.

(Tel. „Gaz. Nar.")

### Trepow dyktatorem.

**Petersburg** 6 czerwca. D y m i s y a B u ł y g i n a jest rzeczą p o s t a n o w i o n ą. Jego miejsce zajmie hr. M u r a w i e w, odwołany ze stanowiska ambasadora w Rzymie.

Jenerał gubernator T r e p o w m i a n o w a n y d y k t a t o r e m w o j s k o w y m.

**Petersburg** 6 czerwca. Trepow zamianowany został dyktatorem w tym celu, aby przeszkodził zamierzonemu zgromadzeniu wszystkich ziemstw w Moskwie.

(Telegram powyższy wyjaśnia następujące doniesienie, dziś pocztą popołudniową nadeszłe, z Moskwy z daty 4 bm., a uzupełniające i wyjaśniające nasz wczorajszy telegram w tej sprawie.)

Otrzymano tu zawiadomienia od przedstawicieli 33 gubernij ziemskich, że pragną wziąć udział w naradzie ziemców, zwoływanej przez Szipowa. Projektowane jest, w obec katastrofy w cieśninie Koreańskiej, postawienie na pierwszem miejscu rezolucyi, dotyczącej niezwłocznego zwołania przedstawicieli narodu w jakiejkolwiekbądź formie i zaproponowanie innym grupom publicznym, ażeby się do rezolucyi tej przyłączyły. Wczoraj odbyła się prywatna narada gubernialnych i powiatowych radnych ziemskich z powodu katastrofy z eskadrą Rożestwieńskiego.

Zebranie postanowiło zwołać na 6 czerwca do Moskwy zjazd wszystkich działaczy ziemskich bez różnicy zapatrywań i kierunków. W zjeździe tym wezmą udział ziemcy, przybyli na naradę Szipowa w liczbie 150. Głowa m. Moskwy rozesłał do wszystkich kolegów swoich w Rosyi zaproszenie, ażeby przybyli dn. 6 czerwca do Moskwy na zjazd, na którym nastąpi zjednoczenie się działaczy ziemskich i miejskich celem rozstrzygnięcia kwestyi, jakie stanowisko zająć wobec wypadków na Dalekim Wschodzie. Na posiedzeniu dumy w dniu 6 czerwca, 160 radnych postawi wniosek, dotyczący wystosowania prośby do rządu, ażeby przed rozstrzygnięciem kwestyi dalszego prowadzenia wojny wysłuchany został głos narodu).

**Moskwa** 6 czerwca. Władza zakazała odbycia ogólnej konferencyi członków ziemstwa i burmistrzów, zapowiedzianej na dziś, 6 czerwca.

### Sobór.

**Petersburg** 6 czerwca. (Pet. Ag.) Urzędowo ogłaszają, że wypracowany przez Bułygina projekt w s p r a w i e z w o ł a n i a r e p r e z e n t a n t ó w n a r o d u, właśnie przedłożono radzie ministeryalnej, która natychmiast zajmie się jego zbadaniem.

# Wojna.

**Telegramy „Gazety Narodowej".**

**Petersburg** 6 czerwca. (Pet. Ag.). W warszawskim okręgu wojskowym zarządzono pobór koni na cele wojenne.

### Głosy pokojowe.

**Londyn** 6 czerwca. Do *Times* donoszą z Waszyngtonu pod datą wczorajszą: Ambasador niemiecki miał dziś konferencyę z ambasadorem rosyjskim i posłem japońskim. Jak się zdaje, jest w t o k u a k c y a p o k o j o w a, ułożona przez kilka mocarstw.

## *To i owo.*

**Jeszcze nie wie.**

Adwokat. Czy pański stryj umarł nieprzytomnie, czy też do ostatniej chwili zachował władze umysłu?

Spadkobierca. Nie wiem; pan mecenas będzie łaskaw otworzyć testament, to się przekonamy.

**Na wsi.**

— Te grzyby są niedobre, nie jedzcie ich, kobieto!

— A dyć nie jem, ino letniakom przedaję.

**Przy obiedzie.**

Gospodyni. Uprzedzam państwa, że legumina jest bardzo gorąca.

Jeden z gości. Uprzejmie dziękuję pani — już się sparzyłem...

**Na lekcyi geografii.**

— Gapski, gdzie leży Jamajka?

— U mojego ojca w kredensie.

# Dział rolniczy.

*α* **Kurs rybacki** za zasiłkiem krakowskiego tow. rolniczego odbędzie się w Krakowie 29 i 30 bm. i 1 i 2 lipca. Kurs jest bezpłatny a przeznaczony dla właścicieli ziemskich, hodowców ryb, dzierżawców rewirów rybackich, oficyalistów prywatnych i nauczycieli szkół ludowych. Zgłoszenia do dnia 20 bm., pod adresem Z. Fiszer, kraj. inspektor rybactwa, Kraków, ul. Stachowskiego 2.

## Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie**

Lwów dnia 6 czerwca

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·50 do 8·80, pszenica na termina 7·50 do 7·8.5 Żyto gotowe 6·45 do 6·50, żyto, na termina 5·50 do 5·75. Owies obroczny gotowy 7·50 do 7·40. Owies obroczny na terminy 5·75 do 6·20. Jęczmień pastewny 6·75 do 7·00, jęczmień browarniany 6·90 do 7·—. Rzepak 12·00 do 12·50. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 7·75 do 9·50. Wyka 12·00 do 12·50. Bobik 7·75 do 8·00. Hreczka 10·50 do 11·. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75 kukurudza stara 7·75 do 8·—. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 45·— do 60·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 45·00 do 65·00. Tymotka 26·— do 32·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 38·— do 38·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 25·75 do 26 —.

Usposobienie: Jedynie co do gotowej pszenicy usposobienie słabe, co do innych produktów słabsze.

W spirytusie tendencya zniżkowa trwała.

**Budapeszt** dnia 6 czerwca Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na maj 00·00—00·00 na paździer. 16·16 do 16·18, żyto na maj 00·00—00·00, żyto na październik 13·10 -13·20, owies na maj 00·00, do 00·00, owies na październik 11·20—11·22, kukurudza na lipiec 15·04—15·06, kukurndza na maj 1906: 11·28—11·30, rzepak na sierpień 23·90—24·10.

Oferty na pszenicę: mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: gorąco.

**Wiedeń** 6 czerwca. Cukier 27·00 do 27·10 stale). — Nafta galicyjska 48·80 do 49·00 spirytus (42·80 do 43·20.

# Dział ekonomiczny

*β* **Nafta rumuńska.** Rząd rumuński zawiera układ z grupą niemiecko-francuską, w której główną rolę gra berlińska „Deutsche Bank" o wydzierżawienie 30.000 hektarów pola naftowego.

*β* **Międzynarodowy kongres rybacki** rozpoczął wczoraj obrady w Wiedniu. Radca stanu Grimm z Petersburga uczynił wniosek utrzymania międzynarodowej komisyi z siedzibą w Wiedniu, któraby przedłożyła projekt ustawodawstwa bybackiego dla wszystkich państw.

## Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** 6 czerwca (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 664·75, węgierskiego zakładu kredytowego 788·00 Anglobanku 305·50, Unionbanku 541·50, Banku dla krajów koronnych 455·75 Bankvereinu 552·50, Bodencreditu 1014·— galicyjskiego Banku hipotecznego 550·— kolei państwowych 665·75 kolei południowej 88·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 443·25 kolei północnej 5820 kolei czerniowieckiej 587·— alpiny 530·50 Rima Muranya 555·75, praskiego towarzystwa żelaznego 2669 — fabryki broni 611·00, tureckie tytoniowe 368·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 990, oblig. węg. indemniz. 97·65. renta majowa 100·60, austryacka renta koronowa 100·15, węgierska renta koronowa 97·80, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 100·10, 4-procentowe listy banku hipotecznego 99·10, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5 procentowe listy Banku hipotecznego 111·50 4-procent. Banku kraj. 100·00, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin- 100·10, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·10 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·50, losy tureckie 148·25 marki 117·85, ruble 253·25.

**Berlin** 6 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie —·— (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·. Austryackie kredyty 208·50. Disc. Commandit. 188·—.

**Paryż** dn. 6 czerwca Zamknięcie giełdy. Trzyprocentowa renta 99·67. Mąka 31·65.

**Frankfurt** dnia 6 czerwca Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 209·00. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto —·—. Laura —·—.

## NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)



## Podziękowanie.

Podpisani poczuwają się do miłego obowiązku podziękować publicznie Wnej Pani Floręckiej, zamieszkałej we Lwowie, przy ulicy Żulińskiego 15, za łaskawe doręczenie znalezionej przez Nią na cmentarzu Łyczakowskim torebki damskiej z pieniądzmi.

*Tomasz i Wanda Żmudzińscy.*

## Ostrzeżenie.

Oświadczam, iż wogóle żadnych weksli ani prywatnych skryptów dłużnych nie podpisuję i nie podpisywałem, za nikogo zaś nigdy nie ręczyłem. Przestrzegam przed przyjmowaniem tego rodzaju obligów, gdyż za nikogo płacić nie będę.

**Antoni Mogiła Stankiewicz.**

**Przyjechali do Lwowa d. 6 czerwca.**

*Hotel Europejski* (Alberta Szkowrona.) Hr. T. Łoś z Kulmatycze, P. hr. Grocholski z Rosyi, W. Polański z Rudnik, P. Kanagor z Kamionki, B. Lang z Wieczorki, dr. R. Wilson z Kopyczyniec, K. Bartmański ze Spas, S. Kędzierski z Mereszowa, O. Schnell z Firlejówki, ks. A. Dwornicki z Uhnowa, H. Santter i G. Passotti z Tryestu, A. Gołkowski z Sanoka, R. Halka ze Star. Sambora, F. Janowski z Łobozewa.

45

# Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Czyś zmysły postradał? — pytał Dufrayer, patrząc na mnie ze zdumieniem. — O co ci chodzi?

— O co mi chodzi? — powtórzyłem — o to, że twój barometr jest maszyną piekielną.

— Aneroid ma być maszyną piekielną? Zwaryowałeś widocznie, mój drogi Headzie. Ten barometr mam już od lat wielu.

— To nie ten sam barometr, który miałeś dawniej — oświadczyłem. — Przynieś szybko wiadro zimnej wody; nie stój tak patrząc na mnie zdziwionemi oczyma. Czy nie rozumiesz, że lada chwila możemy być rozerwani w kawałki.

Zastanawiał się jeszcze sekund parę, potem zbladł i wybiegł szybko z pokoju.

— Widzisz — rzekłem, zdjąwszy z ostrożna z haka złowrogi przyrząd i zanurzywszy go w ceberku z wodą, przyniesionym przez adwokata — teraz jesteśmy ocaleni, ale spojrzyj tylko.

Przypatrywaliśmy się bacznie aneroidowi. Osadzony wewnątrz rurki szklanej termometru, na linii wskazującej stopień 77, znajdował się cieniutki metalowy sztyfcik.

— Co to znaczy? wytłómacz na miłość Boską! — pytał podniecony gorączkowo Dufrayer.

— Dowiesz się wszystkiego za chwilę — odparłem, wyciągając nóż z kieszeni i podważając nim tylną ściankę przyrządu.

— Wielki Boże! — zawołałem — patrz!

Pusty spód szafki drewnianej, mającej na froncie termometr, wypełniony był bawełną strzelniczą, pod nią znajdował się maleńki akumulator, cienkiemi drucikami połączony z termometrem.

Przeciąłem druty, a bawełnę strzelniczą wrzuciłem do wody.

— Czy widzisz teraz? — zawołałem — to obmyślona z szatańskim dowcipem najniebezpieczniejsza, jaka być może maszyna piekielna. Merkuryusz dochodząc do 77 stopnia, poruszeniem sztyfcika sprowadzić miał wybuch, który ciebie i twoją kancelaryę wysadziłby w powietrze.

— Ale któż to zrobił? Któż u licha mógł zamienić aneroidy? — pytał Dufrayer.

— Twój dependent North. Mam ci do zwierzenia w tajemnicy długą opowieść.

— Jedźmy przedewszystkiem z doniesieniem do biura policyi, Headzie; dłużej położenia takiego znieść niepodobna!

— Nie możemy tego czynić — oświadczyłem — dałem słowo, że przestępca nie będzie przez nas ścigany.

Dufrayer spoglądał na mnie, jakby przypuszczał, że nie jestem istotnie przy zdrowych zmysłach.

— Wyjaśnię ci wszystko wkrótce — zapewniałem — teraz zamknąwszy drzwi na klucz wyjdźmy stąd.

Dufrayer spojrzał na zegarek.

— Przykre zajście usunęło z mych myśli nieszczęśliwego klienta — rzekł — sprawa jego dziś rano wniesiona ma być przed kratki. Muszę spieszyć do sądu.

— Pójdę z tobą — mówiłem.

Po chwili byliśmy już na ulicy. Przechodząc koło sklepu optyka, uwagę naszą zwrócił wiszący w oknie termometr; merkuryusz stał na 80 stopniu.

Tego dnia wieczorem powtórzyłem memu przyjacielowi szczegóły, zwierzone mi przez Elizę Francourt.

— Raz jeszcze wymknęła się nam z rąk pani Koluchy — zauważył Dufrayer — nicpoń North uszedł również zasłużonej kary.

— Lecz ty, Bogu dzięki, zachowany zostałeś przy życiu — zawołałem uradowany.

— Zamach z piekielną zręcznością był ułożony — rzekł adwokat. — Wczoraj North wszedłszy do mego pokoju, zauważył, że baromet nie wskazuje właściwie i zapytał, czy może go zanieść do optyka. Naturalnie dałem mu żądane pozwolenie. Odniósł on aneroid wieczorem i zawiesił na ścianie. Wszystko obmyślili z szatańską przebiegłością... Z powodu trwających upałów termometr podnosił się z dniem każdym i pani Koluchy nie wątpiła, że dojdzie dziś do 77%. Ocalenie moje zawdzięczam tobie tylko, Headzie... Żal mi młodej dziewczyny; zasługuje na szczęśliwszy los, niżeli miałaby zostać żoną takiego, jak North, łotra.

— Radbym wiedzieć, jaka będzie jej przyszłość — wtrąciłem — Nie ulega wątpliwości, iż North uwikłany bez ratunku w sieci pani Koluchy. Panna Francourt jednak sądzi, że zadaniem jej życia jest ratować narzeczonego i odzyskać jego serce. Dziwne zaiste bywają drogi, któremi dążą do celu poczciwe kobiety!

VI.

Pewnej niedzieli na wiosnę 1897 r., przechadzając się z Dufrayer'em po parku, spotkaliśmy jednego ze znajomych adwokata, nazwiskiem Loftus Durham. Był to młody, wybitnych zdolności artysta, którego portrety zjednały mu wielkie powodzenie. Zaprosił on nas na następną niedzielę do swej pracowni, gdzie zebrać się miało liczne grono przyjaciół i znawców sztuki dla obejrzenia świeżo wykończonego przez artystę historycznej treści obrazu na wystawę Akademii sztuk pięknych.

— Obraz zamówiła pewna dama, która sama pozowała jako model głównej postaci — rzekł Durham — spotkacie ją panowie w niedzielę. Zdaniem mojem, to płótno dobrze namalowane, ale jeśli podoba się publiczności, powodzenie jego zawdzięczać głównie będę niepospolitej urodzie mojej modelki. Nie dodam nic więcej; osądzicie sami, czy mam słuszność.

To rzekłszy, malarz pożegnał nas i odszedł śpiesznie.

— Biedny Durham — rzekł wtedy do mnie mój przyjaciel — cieszę się, że zaczyna odzyskiwać równowagę umysłu po strasznej katastrofie, która omało nie zrujnowała go materyalnie i moralnie.

(C. d. n.)



# Ruch pociągów kolejowych

**Obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku.**

(Czas środkowo-europejski).

## Do Lwowa z
(na dworzec główny)

| POCIĄG posp. przych. o g. | POCIĄG osob. przych. o g. | |
|---|---|---|
| 12·20 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa. Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy. |
| 2·31 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza, (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów) |
| — | 6·00 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 6·10 | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berthomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy |
| — | 7·20 | Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów |
| — | 7·29 | Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza |
| — | 7·50 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 8·05 | Stanisławowa, Żydaczowa |
| — | 8·15 | Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa |
| — | 8·18 | Jaworowa |
| — | 8·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 10·05 | Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körozmezö |
| — | 10·35 | Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa |
| — | 11·45 | Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny |
| — | 11·55 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor |
| 1·30 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| 1·40 | — | Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy |
| — | 1·50 | Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek |
| 2.30 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa |
| — | 3·45 | Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia |
| — | 4·32 | Jaworowa |
| — | 5·00 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| — | 5·25 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 5·30 | Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa |
| — | 5·45 | Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny |
| 8·40 | — | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 9·10 | Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 9·20 | Sambora. Orłowa, N. Sącza. Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek |
| — | 9·50 | Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl) |
| — | 10·20 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna |
| — | 10·50 | Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny |

Na dworzec „Podzamcze"

| posp. | osob. | |
|---|---|---|
| — | 7·00 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów |
| — | 11·34 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor |
| 2·15 | — | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa |
| — | 5·15 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa |
| — | 10·02 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna |

## Ze Lwowa do
(z dworca głównego)

| POCIĄG posp. odch. o g. | POCIĄG osob. odch. o g. | |
|---|---|---|
| 12·45 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów) |
| 2·51 | — | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry |
| — | 4·15 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima |
| — | 6·15 | Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy |
| — | 6·30 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 6·55 | Jaworowa |
| — | 7·30 | Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia |
| 8·25 | — | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.) |
| — | 8·35 | Krakowa, (Wiednia. Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.) |
| — | 9·00 | Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa |
| — | 9·20 | Ickan. Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhometu, Czudina, Radowiec, Suczawy |
| — | 10·55 | Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa |
| — | 11·10 | Bełzca, Sokala, Lubaczowa |
| 2·00 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa |
| 2·40 | — | Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körosmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy |
| 2·50 | — | Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów |
| — | 2·55 | Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta) |
| — | 4·10 | Rzeszowa, Lubaczowa. Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl) |
| — | 4·20 | Sambora, Chyrowa, Sanoka |
| — | 5·50 | Kołomyi, Żydaczowa, Körözmezö (od 1/5 do 30/9 wł.) |
| — | 5·58 | Jaworowa |
| — | 6·25 | Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza |
| — | 6·35 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz. (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima |
| — | 7·30 | Rawy ruskiej, Sokala |
| — | 9·00 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów |
| — | 10·05 | Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła |
| — | 10·40 | Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy |
| — | 10·55 | Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego |
| — | 11·00 | Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4) |
| — | 11·05 | Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |
| — | 11·10 | Stryja, Drohobycza, Borysławia |

Z dworca „Podzamcze"

| posp. | osob. | |
|---|---|---|
| — | 6·43 | Podwołoczyk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa |
| — | 11·15 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa |
| 2·13 | — | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa |
| — | 9·23 | Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy) Brodów |
| — | 11·24 | Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa |

**UWAGA:** Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.